Rok 1871. Kraków, sobota 26 sierpnia. Nr. 194.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“ ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Polska i Włochy.

Drezno 23 sierpnia.

Od chwili pierwszych usiłowań Włoch do zjednoczenia, czuliśmy wszyscy, iż sprawa narodowości włoskiéj jest sprawą naszą własną, — sprawą tych zasad, których zastosowania my się dla siebie domagamy. Analogja położenia, jedność uczuć, podobieństwo losów, łączyły nas z Włochami. Przyklaskiwaliśmy zwycięztwom, opłakiwaliśmy niepowodzenia; ci co nie mogli walczyć za własną ojczyznę, szli chętnie w imię wspólnego interesu, bić się o niepodległość Włoch i prawa narodowości. Pamiętamy wszyscy, z jakim zapałem witano u nas zwycięztwa Garibaldego, cudowne zlewanie się od wieków rozdzielonych prowincji, heroiczną stałość Wenetów i cały szereg tych faktów, które z tak nadzwyczajném szczęściem opłacały Włochom długie lata obcych rządów i niewoli. Śmiało zaręczyć można, iż z małymi wyjątkami, wszyscy Polacy ożywieni byli tymi uczuciami i w imię politycznych wymagań chwili, uniewinniali nawet te kroki rządu włoskiego, które, jak zamknięcie szkoły w Cuneo, osobiście nas dotykały. Byliśmy pewni, że to uczucie, jakie my zachowaliśmy dla bratnich Włoch, one nam wzajemnością płaciły. — W miarę, jak z kolei narzucała się coraz natarczywiéj kwestja rzymska i zarazem silniéj się organizowało stronnictwo ultramontańskie — zaczęło ono oddziaływać przeciwko poczuciu ogółu i sofizmatami, o które mu nie było trudno, dowodzić ściślejszego związku Polski katolickiéj z papieżem i interesami władzy świeckiéj, niż Polski liberalnéj z oswobodzonymi Włochami. Usiłowano przekonać, iż interesem naszym było popierać jawnie sprawę władzy papiezkiéj przeciwko prawom narodu do zjednoczenia i wspólnego życia. Agitowano między ludem i znaleziono wyjątki, które poszły służyć w żuawach i walczyć w obronie tronu ziemskiego papieża. Agitacja ta oparta na prześladowaniu katolicyzmu w Rossji, mogła w pewnych sferach się szerzyć, lecz ogromna większość narodu nie przestała życzyć Włochom tego, czego pragnęła dla siebie, ani się zapatrywać na sprawę władzy świeckiéj z niezależnego stanowiska. Właśnie ta władza czyniła papieżów zawisłymi od mocarstw, które rozbioru dokonały, właśnie dla niéj niejednokrotnie poświęcono interesa Polski, nieśmiejąc ująć się za nią. — Pomimo mistycznych argumentów ultramontanów, ogół pojmował, iż interes katolicyzmu nie mógł i nie powinien był cierpieć na téj zmianie, która papieżów uwalniała od rządów narażających ich i urok głowy kościoła na nieustanne narzekania i kompromitacje. Teorja rządzenia zmienić się nie mogła, a pogodzić ją z pojęciami i wymaganiami czasu nie było podobna. Największą więc i rzeczywistą przysługą dla papieztwa było odjęcie mu siły przykuwającéj go do spraw ziemskich, odbierającéj mu miłość i poszanowanie, zniżającéj głowę kościoła do roli prześladowcy i zapaśnika idei niezgodnych z czystą ewangelji nauką.

Czuliśmy wszyscy, iż poręczenie niepodległości głowy kościoła, uroczyste przez naród cały, w obliczu Europy, jest dostateczną rękojmią dla niéj. Stronnictwo ultramontanów przeciwko temu stawiło formuły, uczucia, westchnienia i cały zasób gotowych argumentów, które na fałszywych zasadach długie wieki budowały, lecz przemawiało na pozór w imię religji i nią się zręcznie posłużyć umiało.

Starano się u nas w jak najniekorzystniejszém świetle odmalować Włochy i ich sprawę i sympatyczny ten węzeł, wiążący nas z nimi rozerwać. Skorzystano z soboru, umiano wypotrzebować jubileusz; dziś posługują się ludzie złéj wiary składką na tron złoty, którego przyjęcia papież odmówił. Korespondencje po dziennikach, sprawozdania z podróży deputacji do Rzymu, wymierzone były do skompromitowania nas wobec Włoch i odebrania nam reszty przyjaciół, jacy tam pozostali. Wobec tych objawów wyjątkowych stronnictwa, które wbrew wszystkim interesom narodowym, wszędzie popiera własne machinacje i roboty, które tłómaczyć się, ani uniewinnić nie dają — obowiązkiem jest naszym zaprotestować przeciwko nieprzyjaznéj dla Włoch tendencji ultramontanów naszych.

Dziś więcéj, niż kiedykolwiek, wiemy, iż ojciec św. zupełnie jest swobodnym i niezawisłym w Watykanie — wolno nawet kardynałowi Antonellemu przekleństwa i obelgi miotać na króla włoskiego, który go zasłania od excesów expoddanych i czuwa za to nad jego bezpieczeństwem. Rękojmie dane przez rząd włoski papieżowi, wystarczają na zachowanie jego niezawisłości, a władza świecka gwałtem narzucona ludziom, którzy jéj nie chcą, popierana mistycznemi teorjami i sztucznymi środkami popularyzowana, w żaden sposób dziś ani przywróconą, ani przywrócona utrzymaną byćby nie mogła. Nie traci na tém, owszem zyskuje kościół katolicki, dla którego ta chwila będzie epoką przesilenia i odrodzenia... Możemy więc, nie narażając sumienia naszego, pozostać wierni wspólnéj sprawie i sympatję serdeczną zachować dla narodu włoskiego, który nam nieraz dowiódł, iż jéj też dla nas nie stracił. Owszem w imię zasad, wierni im, nie możemy iść przeciwko prawom narodu dla wrzekomego interesu wiary, którym nas łudzą ludzie, którzy żadnéj nie mają.

Dla fałszywéj polityki nieraz już poświęcaliśmy zasady, w imię których jedynie o swój własny byt niezależny upomnieć się możemy, naraziliśmy sobie tych, co nam sprzyjali, nie przejednawszy tych, co nas nienawidzą. Czas byłby z téj drogi zejść na zawsze i staremu sztandarowi swobody i praw narodowości pozostać stale wiernymi. — Stronnictwo ultramontańskie, występujące przeciwko Włochom, chociaż głośno się odzywa i wiele sobą wrzawy czyni, jest u nas tylko garstką i wyjątkiem; ogół polski, jak był, tak jest i nie przestanie być braterskimi uczuciami dla Włoch ożywionym.

J. I. Kraszewski.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z pod **Ropczyc** 23 sierpnia.

(C.) (Jeszcze o kadastrze.) Już tyle napisano w tym przedmiocie, że niemal wyczerpana jest kwestja i zdawałoby się, że po tylu wydanych instrukcjach, przepisach i objaśnieniach teraz tylko wypadałoby spisać pojedyńcze parcelle gruntów, zastosować ten lub ów paragraf przepisu i oznaczyć z nich dochód; tymczasem tak nie jest. Za każdym krokiem trafia się na różne wielkie trudności, ponieważ odstąpiono od zasady, na któréj kadaster miał się opierać.

Zadaniem kadastru było oznaczyć „Dochód naturalny z gruntów“. Pytanie przeto, co jest „Dochód naturalny?“

Wszelki przez kulturę wyprowadzony dochód nie jest naturalnym lecz sztucznym; idąc przeto na téj podstawie sztucznego dochodu, odstępuje się od zadania; zatém cały system wyrachowania jest mylny i nie doprowadzi do zamierzonego celu.

Niepotrzeba objaśniać, że jedno gospodarstwo produkuje zboże lub inne rośliny stosownie do gleby ziemi i miejscowości i takowe po dobrych cenach spienięża; lecz odtrąciwszy nakład i robotę, otrzymuje czysty dochód albo bardzo mały, albo żaden; zaś przy łąkach i pastwiskach, z których dochód jest wyżéj wyrachowany jak z najlepszych ról, ponieważ te nie potrzebują wydatków na kulturę, prócz na zbiór, a przecież jest wiadomo, że łąki i pastwiska są z położenia swego najgorszemi gruntami, ponieważ ich nie można uprawiać pod zasiew zboża, tylko pozostawione w stanie natury od wieków przynoszą „dochód naturalny“ większy niż role.

Dlaczegóż więc zapuszczać się w rachuby kultury, kiedy cały obszar ziemi można według tego samego systemu jak łąki i pastwiska szacować i dochód naturalny oznaczyć?

Idąc przeto w tym kierunku, proponuję przyjąć grunt bez wszelkiéj kultury, oszacować produkcyjność jego „trawy“ i uważać jak pastwisko; tym sposobem dojdzie się do pewnych rezultatów, szacując według klas 8.

I tak: przyjąć za podstawę, że grunt klasy 1 może przez przeciąg 6 miesięcy letnich dostarczyć pastwiska dla jednéj sztuki bydła średniego, to jest przez dni 180, a że zajść mogą przeszkody elementarne, opuścić na ten cel dni 30, wypadnie przeto dni 150 użytku, a rachując wartość paszy dziennie 4 centy, pokaże się dochód naturalny z jednego morga 1 klasy 6 złr.

Grunt 1 klasy, aby dostarczył paszy dlatego, że jest w produkcji słabszy, należy przyjąć $1^1/_5$ morga w téj saméj cenie, wypadnie przeto z jednego morga dochód 5 złr. 25 c.

Grunt 3 klasy $1^2/_5$ morga 4.50.

Grunt 4 kl. $1^3/_5$ morga 3.75.

Grunt 5 kl. 2 morgi na 1 sztukę, a dla lichszéj paszy rachując wartość po 3 c. dziennie, 2 złr. 25 c.

Grunt 6 kl. 3 morgi na 1 sztukę po 3 c., 1 złr. 50 c.

Grunt 7 kl. 4 morgi na 1 sztukę po 2 c., 75 c.

Grunt 8 kl. 5 morgów na 1 sztukę po 2 c., 60 c.

Taki dochód nie da się zaprzeczyć, gdyż jest rzeczywiście i jest dochodem naturalnym, a jeżeli właściciel przez kulturę wyprowadzi większe korzyści, to przedsiębierze kapitałem nakładowym na własne rezyko.

Wniosek taki zapewne jest za śmiały, wobec tylu spisanych foliałów przez 4 generacje biurokratyzmu, ponieważ wszystkie na nicby się nie przydały przy tak prostéj formułce, ale prędzéj skończylibyśmy z tym postrachem kadastru, który od przeszło 50 lat jak zmora nad nami zawisł; każdy właściciel gruntu wiedziałby, że płaci sprawiedliwie i nie jest przeszacowany, rząd krajowy miałby pewną wiadomość o produkcyjności kraju i podstawę do rozkładu podatków.

I czegóż nam więcéj potrzeba?

Tym sposobem da się obliczyć dochód z łąk, pastwisk i lasów, bez zapuszczania się w teorje, a jeżeli ktoś z szczęśliwego położenia swego kawałka gruntu będzie miał niejaką korzyść ponad wyrachowany dochód, to wpływ taki jest zmienny, i wreszcie nie zazdrośćmy mu tego chwilowego powodzenia, wszakże podatek gruntowy nie jest ostatnim, gdyż za nim idą w trop cuszlagi pod różnemi tytułami.

Naostatek wniosek ten dotyczy tylko kraju naszego Galicji, w którém mamy tylko jeden zbiór rocznie; a jeżeli w innych prowincjach monarchji z przyczyny szczęśliwego położenia i wpływu klimatycznego, gospodarstwa dają po dwa i więcéj zbiorów, to niech tam innemi teorjami się rządzą, niech każdy radzi dla swego domu.

Na tém kończę mój wniosek; nie zapuszczam się w statystyczne wyrachowanie rozległości kraju, ani doniosłość w ten sposób wypaść mogącego podatku, boby korespondencja była za obszerną; jednak podług zestawienia wszelkich danych, jakie mieć mogłem, przyszedłem do przekonania, że skarb państwa nic nie straci, a dzieło od wieku się wlokące dojdzie najdłużéj w trzech latach do ukończenia; korzyści przeto są widoczne.

Wiedeń 23 sierpnia.

ϱ Niemcy rozwijają z każdym dniem coraz większą energję przy agitacjach wyborczych. Żeby jednak ułatwić procedurę i umożebnić zgodność w wyborze kandydatów, zgodzili się na patronowanie dotychczasowych posłów do sejmu niższo-austrjackiego.

I zdaje się — przypatrując się rzeczom zblizka — że nie będzie głosów rozstrzelonych w ich obozie. Mowa nie może tu być jak tylko o partji centralistyczno-liberalnéj, czyli wiernokonstytucyjnéj. — Prawdziwych autonomistów, jako partji zgodnéj co do przedmiotu i środków prowadzących do celu, nie ma.

Są frakcje anti-centralistycznych tendencji, ale z innych powodów sympatyzują one z autonomistami innych krajów; albo w ich oczach zawiniła centralizacja, że zniesiono konkordat, albo winni wiernokonstytucyjni, że wprowadzono ustawy „niwelacyjne“ — albo nareszcie, że nic dobrego lub pożytecznego ministerja, liberalnemi zwane, nie zdołały przeprowadzić.

W takim składzie rzeczy nic dziwnego, że przeciwnicy „liberałów“ nie mogli się zgodzić na jeden, solidarny program.

Vaterland, reprezentujący dążności feudalno-klerykalnéj partji czeskiéj, protegu je wszystkich, którzy stoją po stronie przeciwnéj, liberałów-centralistów; nie wyrzeka się kultu, przywilejów rodu i pozycji wyższych, ale dążąc pospiesznie do celu, zabiera po drodze wszystko, co mu może się przydać.

Bierze też w swą opiekę i katolickie kasyna, i centralny komitet konserwatywny, i unję demokratyczną, bo się od tych korporacji spodziewa pomocy.

Volksfreund ma na oku katolickie i kleru wyższego interesa, nienawidzi liberalizmu i liberałów, ale nie sympatyzuje ani z narodowemi partjami, ani z projektami politycznemi nowéj daty — czy mają na celu federację czy autonomję krajów austr.; a co do demokratów, ich tendencji, zasad i co do stowarzyszeń demokratycznych, organ arcyb. wiedeńskiego stoi po stronie bezwzględnéj represji tego wszystkiego.

Stało się więc, na co czekali i czego się spodziewali centraliści. Poróżniły się organa klerykalno-konserwatywne *Volksfreund* i *Vaterland*.

Volksfreund gromi kolegę, jak może nawet przypuszczać, żeby partja na wskróś katolicka zawierała sojusz tak kompromitujący z unją demokratyczną pod protekcją Prohaski, Grubera zostającą.

Vaterland z drugiéj strony występuje przeciw „komitetowi centralnemu“, który ma kierować wyborami ich partji i powiada, że kandydaci stawiani są dowolnie i bez względu na ich zasady polityczne. Proponuje komitet ludzi nieznanych, gorliwych może katolików, ale o których można dziś już wiedzieć, że ich nie wybiorą.

Z jednéj strony rozstrój, z drugiéj karność i jak dotąd ścisła harmonja. W Wiedniu samym i w miejscach przedmieściowych po za linją, nie może ministerjum liczyć na sukcessa wyborcze.

Widzimy zresztą, że rząd nie robi sobie illuzji; półurzędownie nas powiadamiają, że ani p. Hohenwart, ani p. Schaeffle nie myślą się ubiegać o krzesła poselskie sejmu niższo-austr.

Ale za to *N. fr. Pr.* wysunęła się z nowym własnym konceptem naprzód, który żąda od wyborców wiedeńskich (zapewnie z kurji nizko opodatkowanych, przeciw którym liberalna *N. fr. Pr.* występuje), żeby dali swój głos p. Beustowi. . . . dla demonstracji, mającéj u centralistów wielkie znaczenie.

Sens moralny jest ten: Chcemy pokazać wobec świata, że my Niemcy austr. zgadzamy się na politykę Beusta, który w sposób demonstracyjny nakłania się ku Prusom i Niemcom, a potępiamy politykę ugodową pana Hohenwarta, bo ta zagraża naszéj hegemonji!

Jak pomysł *N. fr. Presse* głęboki, tak mądrze popierany przez *W. Tagblatt*. Pierwszy dziennik chce sobie zrobić zabawkę z kandydaturą Beusta, a drugi chce nią zabić kandydaturę Löblicha, bo ten choć nie-obcy, ale śmiał wystąpić z swojém zdaniem i oświadczyć: iż pochwala politykę ugodową!

Wiedeń. Ministerjalne *communiqué*, zamieszczone w urzędowéj *W. Abendpost*, o którém nam wczoraj doniósł telegram wiedeński, brzmi dosłownie, jak następuje: „Przyjęcie, jakiego doznało rozporządzenie ministerjalne względem wliczania dodatków do podatków przy układaniu sejmowych list wyborczych, jest zjawiskiem tak uderzającém, tak wybornie charakteryzuje nasze teraźniejsze stosunki prasowe, że nie możemy go pominąć milczeniem.

„Cały tydzień niemal rozprawiają dzienniki i dzienniczki o tém rozporządzeniu, podsuwają rządowi wszelkie możliwe pobudki, zarzucają mu nieprawność działania i naruszenie konstytucji, a gdy już cały zapas złośliwości wyczerpano, naraz dziennik taki, jak *Neue fr. Pr.* wyznaje w jednym z ostatnich numerów swoich, że wszystko, co dotąd o tém pisał, nie ma żadnéj podstawy, że teraz dopiero otrzymał dosłowne brzmienie tego rozporządzenia, które nie zawiera w sobie nic takiego, coby się sprzeciwiało ustawom, albo w czémkolwiek naruszało konstytucję.“

Moglibyśmy wprawdzie zwrócić uwagę rzeczonego dziennika na to, że i to ro-

---

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Pan Onufry tak daleko nie sięga swym proroczym wzrokiem. Proroctwa jego obejmują tylko losy naszéj biednéj Galicji, a dadzą się streścić w dwóch słowach: „rzeź!“ i „Moskale!“ Od roku 1846 snuje się przed oczyma jego duszy nieustannie krwawa mara rzezi. Każdy objaw rozbudzenia się narodowego życia w naszéj prowincji napełnia go tajemną trwogą a wszelka choćby najumiarkowańsza i najlegalniejsza opozycja przeciw rządowi przestrasza go, wydając mu się zwiastunką rzezi. W roku 1863 obawa jego doszła do punktu kulminacyjnego, odtąd zdaje się zniżać na jego termometrze politycznym; zawsze jednak stoi jeszcze wysoko nad zerem. Natomiast prawi ciągle o blizkiem wkroczeniu Moskali....

Czytelnik. Hm... a gdyby?

Ja. To i cóż? Gdyby przez to przejść wypadło — przejdziemy, jakeśmy już przez niejedno przeszli. Przewidywanie, prorokowanie — złego nie odwróci a nas tylko przedwczesną a może nieuzasadnioną obawą od pożytecznéj pracy powstrzymuje. Jeżeli przyjdą, to, da Bóg, **także wyjdą...**

Czytelnik. Widzę, że jesteś optymistą mój autorze.

Ja. Optymistą jest pan Grzegorz, który pokłada niezachwianą nadzieję lepszéj dla Polski przyszłości w „opamiętaniu się“ monarchów a szczególnie cara. — Optymistą jest pan Jędrzéj, który takąż samą nadzieję buduje na polityce Bismarka. — Optymistą jest pan Makary, który liczy na jakąś straszną zawieruchę rewolucyjną w całéj Europie za rok, za dwa lata, i na obalenie caratu przez liberałów moskiewskich — którzy nam Polskę oddadzą. — Prorocy tacy, jak oni, to zaiste więcéj nam szkodzą od najzaciętszych wrogów, od samych ciemięzców naszych. Tumaniąc ogół czczemi mrzonkami, odwodzą od poczciwéj pracy. — A dla nas tylko w pracy zbawienie.

Czytelniczka. Jakto? więc wszystkich proroków jesteś nieprzyjacielem? A któżby szczepił w narodzie wiarę w lepszą przyszłość — jeźli nie oni? Któżby upadającego na duchu zdrętwiałych z bólu i rozpaczy rzeźwił słowem nadziei? Któżby nas nawracał proroctwem Bożéj kary? Cóżby się stało z zgnuśniałém, niedołężném pokoleniem, gdyby nie wisząca nam nad głową straszna wróżba upadku i znicestwienia?...

Ja. Łaskawa pani! dość już, dość! Upadam pod brzemieniem tylu proroctw! Jedne wróżą nam dziesięć plag egipskich za nasze grzechy, drugie wróżą nam zmiłowanie Boże i bliskość zmartwychwstania narodowego. Nie wiem w co mam wierzyć. Albo pierwsze albo drugie jest **fałszem.**

Czytelniczka. Od nas samych zależy — które proroctwa się spełnią.

Ja. A więc to nie jasnowidzenie przyszłości, ale tylko przestrogi groźby i obietnice?

Czytelniczka. A choćby i tak było — czyż....

Ja. W takim razie to, co zowiemy proroctwem, byłoby tylko retoryczną figurą.

Czytelniczka. Nie. To intuicyjny wniosek o przyszłości narodu, wniosek niemylny, jeźli naród z obranéj drogi nie zboczy.

Ja. Ale ponieważ zboczenie z drogi zależy od woli narodu, a więc ten „wniosek intuicyjny“ jest tylko przypuszczeniem.

Czytelniczka. Ale proroctwo jest oraz berłem duchowém, hetmańską buławą, która zbaczać z drogi nie dozwala, która nieraz w najcięższéj chwili krzepi zwątpiałych i zapewnia narodowi zwycięztwo...

Ja. A więc jest tylko środkiem działania.

Czytelniczka. Ale potężnym!

Ja. Nie pani! Lichy to środeczek, śmieszny tam gdzie na ludzi nie działa, gdzie zaś wpływa na nich — tam szkodliwy. Chciéj pani posłuchać.

Prorok albo zapowiada zwycięztwo, albo wróży upadek.

W pierwszym wypadku prosty nasuwa się wniosek, że się bez naszego udziału, bez naszéj krwi i trudu w walce obejdzie; cierpliwości tylko i czasu potrzeba, a przeznaczenie spełni się samo. Założmy ręce na piersi i otwórzmy szeroko usta, czekając na „pieczone gołąbki“.

Jeźli zaś cięży nad nami proroctwo klęsk i upadku, to nacóż łamać się nam w beznadziejnych zapasach z losem? Rezygnacja wtedy całą mądrością.

Wiadomość przyszłości, zarówno wróżba zwycięztwa jak wróżba klęski, ubezwładnia, usypia, odbiera wszelką energję i męztwo.

Prorok, jeźli nie wzbudzi wiary w swe przepowiednie, jest śmiesznym. Jeźli mu naród uwierzy — szkodliwym.

Proroctwo odsłania tajniki przyszłości. A komu z góry już znane nieodmienne fatum, jakież ten ma pobudki działania? Któż może mówić o obowiązku działania, tam, gdzie działalność ludzka na szali zaważyć nie zdoła, ani zmienić przedwiecznych wyroków? ani przyspieszyć ich spełnienie?

...„Gdy ucisk będzie najsroższy, domy wasze w gruzach, znieważone groby waszych ojców, zhańbione córki i żony, z łona matek porwani synowie — wtedy, wtedy bądźcie dobréj myśli, bo dzień zmiłowania bożego już blizki!“

— A więc posypmy głowy popiołem, ukorzmy się przed Panem i bądźmy dobréj myśli, ucisk bowiem jest wielki, toż i koniec kary naszéj się zbliża. Czekajmy z ufnością na dzień zmiłowania bożego!

...„Przyjdzie mąż wielki, zesłannik boży, mąż wielkiego serca a silnéj woli, potężny duchem a głową przerastający tłumy — głosem gromu zwoła nas pod sztandary i staniemy wszyscy. Głosem syna zawoła na spoczywającą w grobie i zbudzi ją!“

— Czekajmy więc! czekajmy!

Nie — nie czekajmy! Nie wierzmy fałszywym prorokom, ale bierzmy się do pracy — wszyscy, wszyscy, a z miłością i z nadzieją!... Przyszłość w naszym ręku!

Poznamy tego z łatwością, kto nas ukochał sercem całém, a kto chełpi się tylko prorocką pychą rzekoméj miłości narodu.

Kto nas kocha, ten nam mówi: „Niemasz o was wzmianki w księdze przeznaczenia! Przyszłość wasza od was wyłącznie zależy!“ — Kto nas kocha, ten nie wróży nam zwycięztwa ani upadku, ten nam nie prorokuje!

Kto nas kocha, ten nam powtarza bez końca: Przyszłość wasza dwojaką być może, zmartwychwstanie lub upadek! Przyszłość wasza w waszym ręku!

Kto nas kocha ten nas woła do pracy, ten przoduje nam przykładem, nie dowodzi nam tego co niedocieczone, ale nam dowodzi skuteczności pracy, możliwości zwycięztwa, budzi w nas miłość poczciwéj sprawy, energję i nadzieję.

Porywa nas własnym zapałem a nie karmi obiecankami.

Czyjéj pieśni słowo rozgrzewa nam serca miłością i nadzieją, hartuje na boje i burze żywota, krzepi upadających na duchu — ten tylko godzien zwać się pieśniarzem i poetą narodu.

Takich poetów nigdy dość wielu w narodzie. Fałszem jest, aby przeminąć już miał czas poezji. Póki naród żyje, czas ten nie może przeminąć.

Póki to co szlachetném jest, będzie szlachetném — póty siewaczy szlachetnych uczuć, budzicieli miłości i poświęcenia nie przeminie pora!

Cześć poetom! precz z prorokami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zumowanie pomija jeszcze kilka istotnych szczegółów, lub o nich nie wie; nie chcemy się jednak wdawać w takie dowodzenie i zadawalamy się tém, że ponownie zwracamy uwagę czytającéj publiczności na konieczność oględnego przyjmowania sądów dziennikarskich.

Przedewszystkiem zdaje nam się to potrzebném w obecnéj chwili, kiedy dziennikarstwo z równą gruntownością omawia t. z. ugodę z Czechami, choć o treści téjże najmniejszéj nie ma wiadomości.

Wobec tego możemy najzupełniejsze dać zapewnienie, że ta ugoda nie naruszy potrzebnéj jedności monarchji, ani ugody z Węgrami i nie ścieśni praw Niemców w Austrji, ani swobód obywatelskich.

Francja.

— [Wielki proces polityczny osiemnastu naczelników komuny.]

Akt oskarżenia Karola Lullier byłego oficera marynarki, lat 33, rodem z Mirecourt (dep. Wogezów).

Karol Lullier, urlopowany dnia 6 czerwca 1868 roku, w chwili gdy miał być mianowany porucznikiem okrętowym, od samego wyjścia ze szkoły morskiéj, przez swój charakter drażliwy i umysł niepodległy zawczasu zapowiadał, jak mu będzie trudno znieść wszelką władzę, wyższą od niego. Jako ochotnik 2iéj klasy na okręcie Austerlitz, odznaczał się usposobieniem kłótliwém i gwałtowném względem swych przełożonych i swych kolegów, co spowodowało jedno-miesięczne uwięzienie go w arsenale w Brest. W następnych latach jego niekarny duch rozwinął się; w przeciągu 5 lat dwa razy wydalony był ze służby. Obłąkany prawdziwą manią dumy, Lullier oburzył się na ca całą społeczność, którą oskarżał o niesprawiedliwość i tym sposobem doszedł do najbardziéj krańcowych republikańskich doktryn. Jak nie znosił karności wojskowéj, tak następnymi swemi czynami dowiódł, że nie uznaje praw cywilnych. Po cztery kroć karany był więzieniem i grzywnami za pobicie i zadane rany, za obrazę władzy i nielegalne noszenie munduru.

Tak usposobiony nie dziw, że szybko zaprzyjaźnił się z G. Flourensem i Rochefortem. Jak jeden tak i drugi okazują Lullierowi w swych listach wielkie przywiązanie, oceniając jego zdolności polityczne i liczą na niego w dniu stanowczym. Mianowany delegowanym w komitecie obrony Paryża dnia 9 września 1870 roku przez Internatonala, wysłany był nazajutrz z misją do Kopenhagi, którą to misję nazwał wielkiem oszustwem. Za powrotem swym do Paryża, — rząd tymczasowy wysłał go do Stanów Zjednoczonych, skąd powrócił 12 marca. Nakoniec wypadki 18 marca — miały dać sposobność i Lullierowi, temu mężowi czynu jak go Flourens nazywał, do usprawiedliwienia pokładanych w nim nadziei. Jako jenerał wojsk buntowniczych, Lullier przedstawił nam historycznie swe czyny w dniach 18, 19, 20, 21 i 22 marca. Tłumaczy użyte środki, wymienia zajęte stopniowe pozycje, a jego opowiadanie idzie krok w krok za czasem opanowywania fortów Paryża — przez gwardję narodową. W swojem opowiadaniu Lullier opuszcza swoje usiłowanie w celu namówienia oficerów i żołnierzy z 43 bataljonu stojących w ogrodzie Luksemburgskim do dezercji. Usiłowanie to nie udało się, pomimo gróźb i próźb improwizowanego jenerała.

Czynność Lulliera z epoki komuny — kończy się prawie w dniu uwięzienia go w Conciergerie. — Oburzony na komitet centralny i komunę, ciągłą im tworzy opozycję swemi pismami i przemowami na publicznych zebraniach, a zamknięty znów w Mazas ucieka ztąd w kilka dni późniéj. Od téj chwili ex-jenerał gwardji powstańczéj wchodzi w stosunki z Wersalem, za pośrednictwem inżyniera dróg i mostów p. Camus w celu utworzenia kontr-rewolucji, kładąc za warunek wypuszczenie go na wolność wraz ze swymi przyjaciołmi Ganier d'Abin i de Bisson. Plan spisku polegał na zaaresztowaniu członków komuny i centralnego komitetu, na osadzeniu ich w więzieniu Mazas i uwolnieniu zakładników. Przybliżony rachunek kosztów, obliczył Lullier na 30,000 franków, na co dostał á conto 2,000 franków. Cały plan ten się nie udał, już to, że się nie nadarzyła stosowna sposobność do działania — już to z przyczyny aresztowania Camusa przez powstańców.

Do tego sprawozdania nie potrzeba wiele komentarzy. Oskarżony należy do téj kategorji ludzi politycznych dla których zasada rewolucyjna jest religją. — Jest to człowiek gwałtowny, a jakkolwiek mówi o unikaniu przelewu krwi, to jednak znany jego charakter, jego uniesienia i usposobienie dowodzą, że nie wahałby się walczyć z wojskiem, jak to sam wyrzekł w ogrodzie Luksemburgskim. Jeżeli przy schyłku komuny, próbował powrócić do służby prawej władzy, to tylko przez zawiść do ludzi — którzy niechcieli jego dyktatury i dla własnego bezpieczeństwa. Jego rewolucyjna egzaltacja, jego inteligencja oddana na usługi powstania, znakomite stanowisko, jakie zajmował w dniu 18 marca, stawiają go w liczbie tych wielkich winowajców, którzy przygotowali i przeprowadzili bezecny i krwawy zamach.

— [Akt oskarżenia Paschalisa Grousset], rodem z Corte (w Korsyce), literata, delegowanego do wydziału spraw zagranicznych.

Paschalis Grousset literat i dziennikarz, pracował w redakcji kilku rewolucyjnych dzienników, pomiędzy niemi w Marseillaise, którego był głównym dyrektorem i w le Peuple, który sam założył. W czasie oblężenia Grousset uczęszczał na publiczne zebrania, gdzie ciągle napadał na rząd. Jako naczelny redaktor dziennika *l'Affranchi* podczas komuny, zamieścił w tem piśmie artykuły niezwykłéj gwałtowności; pomiędzy niemi przytoczymy następny: „Papieżnicy i inni wychowańcy księży, pierwsi uderzyli na Paryż. Paryż im odpowiedział odbierając unieruchomione przez księży dobra i znosząc budżet wyznań. Wojna na śmierć! Zapiszmy fakt, że monarchja pierwsza dała ognia. Ale raz dobytego miecza niechaj go Paryż nie wstrzymuje, niech do końca przyjmie swe posłannictwo, które jest jego zaszczytem i racją bytu, a od którego chwilowo chciał się uchylić. Niech od jednego zamachu skończy z tą okrutną przeszłością, stającą na każdym kroku, groźną i szyderską wobec przyszłości! — Niech na zawsze zgniecie tę chciwą reakcję, któréj nikczemnie oddawał swą zdobycz i niech się nigdy nią nie zadawalnia! Niechaj się przed niczem nie cofnie, aby zapewnić swe zwycięztwo!“

Paschalis Grousset był członkiem komuny od samego jéj zawiązania się — a w czasie formowania się komisji, wyznaczono go delegatem do spraw zagranicznych. Był również członkiem komisji wykonawczéj; głosował na formację komitetu bezpieczeństwa, odznaczał się zawsze swemi niepojednawczemi pojęciami i można powiedzieć był członkiem najmniéj pobłażliwym. W pierwszém badaniu Grousset odpowiedział na kilka zadanych mu pytań, ale przywołany przez nas powtórnie w dniu 18 czerwca odmówił odpowiedzi na wszelkie pytania, przyznając, że przyjął dobrowolnie ten sposób postępowania, od którego nie odstąpi.

Odczytanie papierów tyczących się jego sprawy, spowodowało nas do zrobienia spisu notatek i uwag, w celu zadania pytań oskarżonemu. Uważamy za pożyteczne odpisanie ich w naszym raporcie, dla ułatwienia poszukiwań i indagacji Grousseta, na publicznem posiedzeniu.

„Członek komuny, główny delegat do spraw zewnętrznych, członek komisji wykonawczéj, jego wejście do komisji stosunków zewnętrznych, organizacja jego biura i służby, jaką płacę pobierał osobiście? kto wyznaczał płacę różnym urzędnikom i w jaki sposób była ona wypłacaną? jego rachunki z ministerjum, pomiędzy aktami znajdują się pokwitowania jakiegoś Kunemanna na sumę 29,657½ fr., kto jest ten Kunemann? kradzież papierów należących do ministerjum spraw zagranicznych, jakoteż portefeuillu p. de Moustier, okólnik p. Grousseta rozesłany do reprezentantów różnych narodowości w Paryżu, w celu uznania komuny, korespondencja z jenerałem pruskim Fabrice. Z jakiego powodu i na co? Zapytać się o wytłómaczenie listu podpisanego Eugenjusz K...., w którym donoszą mu o przybyciu pruskiego oficera do rogatki Charenton i domagającego się rozmowy z członkiem komuny. Spytać się o wytłómaczenie listu pisanego do dowódzcy w Vincennes. Dla czego w jego papierach znajduje się wiele dokumentów pochodzących z ministerjum wojny komuny, coby dowodziło o jego współudziale w sprawach wojennych? W tym przedmiocie jest list niejakiego Pinparé, żądającego audjencji, amunicji i pieniędzy dla spełnienia pewnego zamiaru. Wytłómaczenie inwentarza sreber koronnych. Co się stało z tém srebrem? Wytłómaczenie rewizji zarządzonéj u p. Feuillet de Conches. Kto ją kazał? Co się stało z przedmiotami znalezionymi w jedném biurku, z gałkami złotemi, kutasami, frendzlami, poduszeczkami i t. p.? Dla czego miał w posiadaniu papiery z ministerjum spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i prefektury policji, tyczące się familji Grousset'a, Rocheforta i Piotra Bonapartego? Czy nie był delegowanym do wydziału skarbu? Powołał do swéj służby osoby mu przywiązane i poświęcone sprawie, którą energicznie broni, pomiędzy nimi brata swego Ludwika Grousset, krawca Lacoste'a, swą kochankę pannę Acard i Alarda przyjaciela Lacoste'a. Wytłómaczenie o zagranicznych paszportach, zwaleniu kolumny i posiedzeniu 17go maja. Grousset dowodził w jednéj ze swych mów, że wszyscy członkowie komuny powinni być odpowiedzialni za swe czyny i że są niemi w istocie. Z téj epoki jest proklamacja Grousseta do większych miast Francji, która jest ogólném powołaniem do broni. Rewizja u pp. Gratien. Zamiast 3,250 fr. im należnych, dostali oni tylko 1,500 fr.

Jakkolwiek p. Grousset odmówił odpowiedzi, z czego wynikły trudności do spisania naszego raportu, rezultat jednak naszych badań, dozwolił nam wyprowadzić ten wniosek, że Paschalis Grousset był jednym z najczynniejszych i najbardziéj przekonanych z rządu powstańczego Obwiniony jest przeto o czynny udział w powstaniu, podżeganie do wojny domowéj, publiczną prowokację do nieposłuszeństwa prawu, publiczne podbudzanie do nienawiści, pogardy rządu i obrazy zgromadzenia narodowego, publiczną prowokację do nienawiści i pogardy obywateli w celu zakłócenia pokoju, spisek w zamiarze zmiany formy rządu, podżeganie do wojny domowéj z czego wynikły: spustoszenie, mord, pożoga i rabunek. Art. 59, 60 i t. d.

Na zapytania prezesa sądu wojennego pułkownika inżynierji p. Merlin co dotyczy morderstwa zakładników i palenia gmachów, Grousset odpowiedział: Przyjmuję odpowiedzialność za czyny komuny jako jéj członek, ale nie odpowiadam za środki tyczące się zabójstwa zakładników. Mogę wam zapewnić, że komuna nie miała zamiaru wprowadzić w wykonanie tego dekretu. Była to tylko prosta pogróżka, aby nie pozwolić armji wersalskiéj na zabijanie naszych jeńców. Komuna miała wstręt do przelewu krwi (szemranie). Tak, miała ona wstręt do krwi i zawsze liczne były protestacje, gdy szło o jaką egzekucję. Skoro doszła wiadomość o śmierci Duvala i Flourensa, lud był wzburzony, chciał koniecznie uczynić odwet na więźniach. Musieliśmy użyć wszystkich sił, aby go od tego odwieść. Wtedy to dla zadosyć uczynienia opinji publicznéj, zostaliśmy zmuszeni do wydania dekretów o zakładnikach. Opis zabójstwa zakładników, przeczytaliśmy z wielkiem wzruszeniem, bo te czyny jeszcze za sto lat będą plamą rzuconą na nasze stronnictwo. Wymawiają komunie, że była rządem nielegalnym. Gdyby się było nam powiodło, wtedy nie uważanoby nas za nielegalny rząd. Byliśmy w tém samem położeniu co rząd tymczasowy z 4 września. Mówią, żeśmy aresztowali niewinnych, alboż to i teraz panie prezydencie nie ma niewinnych pomiędzy uwięzionymi? Odrzucam również wszelkie wspólnictwo w pożarach. Mówiono wprawdzie, tak jak za pierwszego oblężenia: „raczéj wysadzimy się w powietrze, jak się poddamy,“ ale to nie było na serjo. Jakże chcecie, żebym ja literat, lubownik sztuk, żebym ja doradzał podpalanie? jakżebym mógł doradzać podpalenie bibljotek, ja, który w nich całe życie spędziłem?

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Dokończenie.)

Po wysłuchaniu zeznań oskarżonych i mów obrońców, prezes zwrócił się do oskarżonych i zapytał, czyby nie chcieli coś dodać do własnego zeznania, bo się zbliża godzina decydująca o ich losie.

Oskarżony Uspeński. Chcę jeszcze kilka słów powiedzieć o zamordowaniu Iwanowa. Pan prokurator zrobił uwagę, żeśmy dokładnie nie wyjaśnili powodów téj zbrodni. Względem innych oskarżonych, podobna uwaga może być słuszną, ale co do mnie, to w pierwszém mojém zeznaniu oświadczyłem, że w całéj téj sprawie działałem z rozmysłem. Osobiście przeciwko niemu nic nie miałem. Owszem byłem mu przychylnym, a w ostatecznym razie — obojętnym. Sądzę, że i Nieczajew nie miał do Iwanowa osobistéj niechęci. Prawidła dla rewolucjonisty, którémi Nieczajew przejął się aż do szpiku kości; stanowczo zabraniały wszelkiéj prywaty, gdyby ta ostatnia mogła nawet przynieść korzyść dla społeczeństwa. Przynajmniéj nie widziałem w Nieczajewie żadnéj osobistéj urazy. Gdybym o niéj wiedział, to któżby mię zmusił do wzięcia udziału? Groźby bym się nie uląkł, wreszcie na mnie nikt „gniewnie nie spoglądał z pod swoich błękitnych okularów“ (słowa jednego z oskarżonych). Za mną nikt nie chodził z rewolwerem. To wszystko nie wywołałoby żadnego wpływu, gdyby zamiary Nieczajewa nie odpowiadały memu przekonaniu. Obawiam się tylko własnéj nieszczerości i upokorzenia moralnego, którego niezawodnie doświadczyłbym, gdybym działał wbrew przekonaniu. Cóż mię mogło przynaglić do takiego kroku? Zapewne nie ustawa organizacji, bo tam o zemście z powodów osobistych niema mowy.

Musiały być inne jakieś powody. Zasada bezwarunkowego posłuszeństwa była dogmatem naszéj wiary, żaden z nas przeciwko niemu nie wykroczył, oprócz tylko jednego. Przeciwnie, wpadliśmy w drugą ostateczność. Organizacji było nadto dobrze wiadomo, z jaką potęgą ma do czynienia i jak stosunkowo słabemi siłami może rozrządzać. Brak środków można było zastąpić tylko zupełném oddaniem się sprawie, jednomyślnością i silną wolą. Wiedząc, jak wszystkie poprzednie stowarzyszenia bardzo wiele ucierpiały od wygórowanéj miłości własnéj, swarów i nieporozumienia, ze swéj strony woleliśmy ograniczyć prawo osobiste, jak stawić swoje ja wyżéj sprawy ogólnéj. Iwanów tego nie pojmował. Bardzo mi przykro mówić źle o człowieku, który już nie żyje i nie może się bronić. Ale jednak muszę o nim wypowiedzieć moje zdanie. Bardzo naturalnie, że nie będę idealizował jego osobistości, nie postawię na pjedestalu i nie uderzę czołem przed jego ograniczonością...

Istotnie był to człowiek tępy i ograniczony. W żaden sposób nie mógł się z tém zgodzić, że należy słuchać, a nie rozkazywać. Powiadają: „Iwanów bronił wolności osobistéj“. Gdzie są na to dowody? Może to tylko, że chciał zawiązać nowe stowarzyszenie na téj saméj podstawie, t. j. bezwarunkowego posłuszeństwa. Powiadają: „był prawdziwym demokratą“. Może dla tego, że miłość własną stawił wyżéj nad interes ogólny? „Był biednym“. Podług zeznania jednego ze świadków Iwanowa, wówczas tylko nędznie się ubierał, kiedy szedł na zgromadzenia, jednem słowem popisywał się własném ubóstwem. Charakter miał bardzo drażliwy, swarliwy, z nim niepodobna było żyć w zgodzie.

Z tego wszystkiego wyrobiłem sobie przekonanie, że Iwanów, za nic mający całe stowarzyszenie, pod wpływem swego drażliwego usposobienia mógł zaszkodzić sprawie i nas wszystkich wydać w ręce rządu. Rezultatem czego byłyby mnogie ofiary, strata sił i to bez najmniejszego użytku...

W takim razie lepiéj było niezaczynać, albo raz zacząwszy działać konsekwentnie. Tutaj mowy nie było o spojeniu krwią. U nas był inny węzeł, nierównie mocniejszy — tym węzłem była idea, sprawa ogólna.

Któż nie wié, że krew przelana nietylko nie łączy, ale rozrywa wszelkie węzły. Gdyby krew i mogła być węzłem, to węzłem zewnętrznym, ciężkim, jak łańcuch niewolnika. Brutus i Kasjusz poróżnili się w przededniu bitwy farsalskiéj, pomiędzy nimi był cień Cezara...

Oskarżona Diementjewa, korzystając z ostatniéj chwili przed zapadnięciem wyroku, usiłowała winę napisania proklamacji „do społeczeństwa“ przyjąć na siebie, aby tém pomódz narzeczonemu Tkaczewowi.

Chociaż wyrok na niektórych oskarżonych już jest znany czytelnikom, jednak podajemy go teraz w całości:

Oskarżeni: Uspeński, Kuzniecow, Pryzów i Nikołajew pozbawieni wszelkich praw stanu i skazani do ciężkich robót: Uspeński w kopalniach na lat 15; Kuzniecow w fortecy na lat 10; Pryzów w fortecy na lat 12; Nikołajew w fortecy na lat 7 i 4 miesiące. Po skończonych latach na stały pobyt w Syberji.

Oskarżonego Floryńskiego na 6 miesięcy więzienia, a potém na 5 lat pod dozór policji.

Tkaczewa na rok i 4 miesiące więzienia; Diementjewę na 4 miesiące więzienia.

Oskarżeni: Korinfski, Wołchowski, p. Tomiłowa i Orłów — uwolnieni.

Do tych ostatnich prezes sądu odezwał się w te słowa: „Korinfski, Wołchowski, Tomiłowa i Orłów! wyjdźcie na środek sali. Jesteście uwolnieni z pod sądu i z więzienia. Odtąd wasze miejsce nie na ławie oskarżonych, lecz pomiędzy publicznością, pomiędzy nami wszystkimi“.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Biała-Bielsk 21 sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

Chcąc zaprowadzić język polski w Białej w obszerniejszych rozmiarach, trzeba do tego dwóch głównych rzeczy, t. j. zajęcia się nieco z większą gorliwością szkołami w ogóle a zatem i w szczególności w Białéj, jak również zmiany kilku nauczycieli zupełnie niezdolnych do wykładu w polskim języku. Bo pytam się, co może nauczyć taki nauczyciel po polsku, który nietylko dwóch słów w tym języku napisać, lecz nawet wymówić bez błędów nie jest w stanie i wcale o to się nie stara, ażeby sobie choć z czasem ten język przyswoić. Na 13 nauczycieli i nauczycielek przy tutejszych szkołach ludowych, połowa jest niezdolną do uczenia po polsku. Jest to smutne dla uczących się a dla uczącego nadzwyczaj poniżającą rzeczą jeżli go same dzieci w polskich wyrażeniach, tak pisemnych jak równie i ustnych poprawiać, muszą; a czyliż to tego złego rada szkolna usunąć nie jest w stanie? Czekamy i czekamy, ale cierpliwości wreszcie przebierze się. Nie wiem czy to także do porządku policzyć można, że w tym roku szkolnym cały rok brakowało nauczyciela w tutejszéj szkole głównéj męzkiéj a taki pan Buchman, który jak to już była o tém mowa w *Kraju* zgoła nic po polsku nie umie, dwie klasy prowadził, t. j. jedną przed, a drugą po południu! Gmina, o ile wiemy pisała do rady szkolnéj o przysłanie nauczyciela, ale pismo to nie odniosło żadnego skutku. Na kilka miesięcy znów przed egzaminem, jeden z nauczycieli tutejszych zrezygnował i ta rezygnacja wprost do rady szkolnéj krajowéj we Lwowie, odesłaną została; a czyż władza ta dostawszy rezygnację do ręki, pomyślała nad tém, co się z tą klasą dzieje, któréj nauczyciel za służbę podziękował. Gdyby nie dobrowolne oświadczenie się nauczyciela drugiego, że gotów jest obok swojéj 4 także i tę t. j. 3 klasę prowadzić, nie wypadałoby inaczéj dyrekcji uczynić, jak tylko chłopców tych rozpuścić do domu. Ale zwracam i na to uwagę. Czyż mógł ów nauczyciel, chociażby mu na pilności i szczerych chęciach wcale nie zbywało, tyle z dwoma klasami zrobić co z jedną? wcale nie! Była to tylko forma przy nader skromnych korzyściach.

Tyle na teraz o szkołach. O urzędach wiele powiedzieć się nie da. O ile mi rzecz ta jest wiadomą, w starostwie język polski w całéj swéj pełni używanym bywa, inne urzęda jako to podatkowy i sąd (a zwłaszcza ten ostatni) wiele sztukują niemczyzną, ażeby był i wilk syty i baran cały. Wszelakoż takie półśrodki nie powinny już dzisiaj mieć miejsca, bo sprawiają zagmatwanie i nie prowadzą do celu.... Niemiec, dostawszy np. nakaz płatniczy, nie chce go rozumieć, niekoniecznie dla tego, że jest po polsku pisany, lecz że się rozchodzi o pieniądze.

Co do wyznań tych dwóch miast, stosunek jest wcale odmienny między Bielskiem a Białą. W Bielsku ma być ⅓ część ewangielików, ⅓ katolików a ⅓ żydów. Białą zamieszkują zaś tylko katolicy i ewangielicy. Liczba pierwszych jest znacznie większą od drugich. Spotykanych zaś na ulicach Białej żydów, uważać nie należy za mieszkańców tegoż miasta. Są to przeważnie obywatele z przyległego Lipnika, którzy mają tam wielką swobodę zakupowania i stawiania domów, jak równie zamieszkiwania u katolików lub ewangielików; w Białej zaś tylko prowadzą interesa, handle i t. p. spekulacje.

Co zaś do narodowości, żydzi tak w Bielsku jak i w Lipniku do Niemców się liczą, chociaż język polski, podobnie jak i w innych miastach i miasteczkach w Galicji i na Szlązku nie jest im obcym. Ewangielicy w Bielsku i Białej po największéj części są Niemcami, a reszta mieszana t. j. w połowie Polacy a w połowie Niemcy.

(M. Z.) **Zpod Kolbuszowy** 19 sierpnia. — [Gwałtu, gwałtu].

Przemyśliwam, jakiegoby tu jeszcze użyć głosu, aby zwrócić uwagę na opłakany stan dróg w naszym powiecie; różnych bowiem próbowaliśmy już żalów. — Zacząwszy ogólnikiem, że w powiecie naszym niéma ani kawałka bitéj drogi, schodziliśmy stopniowo na oznaczoną i coraz niższą miarę: jużto że niéma téjże drogi ani sążnia, ani stopy, a nareszcie — ja sam podobno — chcąc rzecz jaskrawo, a przecież prawdziwie przedstawić, posunąłem się do twierdzenia, że niéma jéj ani piędzi. Wszystko było napróżno; drogi jak niéma tak niéma.

Dziś chciałem już zacząć: „Gwałtu! ani jednego cala drogi w całym wielkim powiecie galicyjskim!!“ — ale *szmercenszraje* podobne wybornie służą tylko tym, co mają za sobą potęgę i władzę, pieniądze i zdrowie.

A przecież ten powiat nasz liczy trzy miasteczka i 62 gminy wiejskie; przecież ta pożądana droga ma być tym ożywiającym nerwem, którego zadaniem byłoby połączenie miast: Rzeszowa, Głogowa, Kolbuszowa, Majdana, Dzikowa, z których trzy ostatnie dziś od reszty świata prawie odcięte; miałaby prowadzić ku naszéj Wiśle, ku urodzajnéj okolicy nadwiślańskiéj; jedném słowem podnieść handel, ruch, dobrobyt.

Tymczasem brodzimy głęboko w piaskach, to znów lgniemy w iłach, aż bydlęta się topią (zaszedł istotnie taki przypadek na drodze publicznéj). Każdy korczyk wywieziony, każda furka z towarem, każdy kawał drzewa, zanim się pare mil przewiezie, ileżto kosztuje zachodu, przyborów, przemyśliwań i niepokojów! Prostaczkowie przed taką wyprawą, ażeby się zabezpieczyć od nieszczęśliwych wydarzeń, używają przeróżnych praktyk: uważają oni, czy jaskółki nisko lub wysoko latają, czy wrony się trzepocą, czy dym prosto idzie itd.; uczeńsi zwracają badawczy wzrok ku wiedeńskiemu barometrowi, który jak prawdziwy Niemiec we framudze okna tak spokojnie niby i poważnie się ulokował, a przecież taki figlarz i niecnota, że owo luźne ptastwo częstokroć nie gorsze

Jedném słowem wyprawiam człowiek jak może, z krzyżem na drogę, a tu jakoś nigdy nie obejdzie się bez tego, by koń nie okulał, uprząż się nie potargała, wóz się nie zepsuł, nie potłukło lub wreszcie nie rozsypało się coś w drodze.

Sąto tylko drobne skargi i małe na pozór przypadki; ale gdybyto na tém się kończyło! Nie potrzebuję bowiem dowodzić, czém są drogi wobec podniesienia dobrobytu i cywilizacji, wzbudzenia owego ożywiającego ruchu, bez którego stagnacja, martwota, pustka. Za słabe byłyby tu wywody gospodarza wiejskiego, uczeni tylekroć nam je dobitnie podali. A przecież, gdy inne głosy się nie podnoszą, gdy u góry śpią czy nie słyszą, wypadałoby koniecznie podnieść te skromne uwagi co do téj części kraju, które tak jak nasz powiat pod względem dróg całkiem są zaniedbane.

Gdybyto jeszcze góry, skały, trzęsawiska; ale broń Boże, to równina! kamienia moc, szutru bez miary, bo go aż do ościennego powiatu na trzymilowéj drewnianéj kolei wywożą.

I czemuż właściwie nic się nie dzieje? — bo niczém prawie nazwać można homeopatyczną subwencyjkę wydziału krajowego; niczém wysilenia rady powiatowéj na poprawienie prze-

---

PORTRET.

Szkic z Petersburga

Gogola.

Nigdzie tak licznie lud się nie gromadzi, jak przed sklepikiem obrazów na Szczukina podwórcu. — Sklepik ten w rzeczy saméj był zbiorem najróżnorodniejszych, godnych podziwu rzeczy. Malowidła były przeważnie olejne, pociągnięte ciemnozielonym pokostem, w ramach ciemno żółtego koloru. — Była tam zima z białemi drzewami, krwawy zupełnie wieczór, więcéj podobny do łuny pożaru, chłop Flamandczyk z fajeczką i ręką zwichniętą, podobny bardziéj do indyjskiego koguta, niż do człowieka — oto treść zwykła tych obrazów. Prócz tego były tam i sztychy: portret Chozarewa Mirzy w baraniéj czapce, portrety jakichś tam generałów z krzywymi nosami, w trójgraniastych kapeluszach i t. p.

Na domiar wszystkiego, drzwi takiego sklepiku zwykle bywają ugarnirowane całymi zwojami na wielkich arkuszach wytłoczonych utworów, świadczących o samorodnym talencie Rossjanina. — Oto więc carówna Miliktrissa Kirbitjewna, tu gród Jerozolimy, po domach i cer[...] któréj rozlała się bezładnie farba czerwona, tak, że na własność swoją zajęła część ziemi i dwóch modlących się wieśniaków w rossyjskich rękawicach — prócz tego dużo, dużo innych ciekawych rzeczy.

Kupujących podobne utwory zwykle niewiele, lecz za to widzów mnóstwo. Napewno tam jakiś mazgajowaty lokaj stoi przed niemi z rozwartemi usty, w ręku trzymając talerze z jedzeniem, które z garkuchni niesie dla pana, którego niestety nie nader gorącą zupą uraczy. — Pewnie tam już stoi dandys rynku tandeciarzy, sołdat w szyneli, sam sprzedający dwa małe nożyki, lub téż kramarka z Ochty z krubką pełną trzewików. — Każdy się zachwyca po swojemu. Wieśniacy zwykle dosadnie wskazują palcami, dandysi oglądają serjo, drobna służba i drobiazg warsztatowy chichocze i drażni się wzajem upatrzoną karykaturą; służba dorosła patrzy ot dlatego tylko, żeby się téż gdzie trochę pogapić, a kramarki — młode baby Rossjanki — biegną tam instynktowo, byle posłuchać, co téż bzdurzy lud i ujrzeć to, na co on się zagapił.

W takiéj właśnie chwili młody artysta Czertkow, mijając sklepik, prawie bezmyślnie stanął przed jego drzwiami. Stary płaszcz i ubiór niewybredny, świadczyły, iż pracując z całém poświęceniem nie miał czasu troskać się o ubiór mający tak dziwnie tajemniczy urok dla młodzieży. Stanąwszy przed sklepikiem, z początku śmiał się w duchu z tych potwornych rycin, lecz późniéj nadbiegła chwila surowszéj rozwagi: począł myśleć, komu się też przydadzą te utwory? że lud rossyjski zachwyca się Jerusłanem Łazarewiczem i t. p. — cóż dziwnego, treść i forma dość zastosowane do pojęcia narodu, lecz gdzie są kupcy tych pstrych, brudnych olejnych bazgranin, komu się przydadzą ci wieśniacy flamandzcy, te czerwone i błękitne pejzaże, które się napierają gwałtem, żeby stanąć wśród utworów sztuki, która to niestety nigdzie gdzieindziéj nie została może tak do ostatka sponiewieraną. Nie były to gorączkowe wybryki początkującego samouka, w którychby mimo karykatury całości, tkwił silny prąd młodzieńczego ducha! — Nie, tu się przebijała wprost myśl płytka i bezsilna, zgrzybiała niezdarność; niezdarność, która się gwałtem wdarła na arenę sztuki, gdy według prawdziwego rzeczy porządku, winna była pozostać wśród rzemiosł; niezdarność, która jednakże była nader wierną swojemu zadaniu i loice i saméjże sztuce dała płaszcz rzemiosła. — Też same barwy, taż sama maniera, taż sama ręka niewolniczo wprawna — sądziłbyś, że to ręka grubo wyciosanego automatu, że to nie ręka człowieka.

Długo stał przed temi bazgraninami, w końcu nawet nie myśląc już o nich, a tymczasem właściciel sklepiku, człowieczek barwy szaraczkowéj, z brodą niegoloną pewnie od tygodnia, dawno mu już coś tłómaczył, targował się i umawiał o cenę niewiedząc jeszcze co mu się podobało i co mu jest po myśli.

— Ot za tych chłopków i krajobrazik wziąłbym tylko papierek biały. Ej! co to za malowidła, ta to za oczy chwyta; tylko co nadeszły, jeszcze pokost świeży. Alboż zima! zimę weź pan, pietnaście rubli, wszak to i ramy nie bagatela. He! cóż to za zima!

Tu trzepnął palcami po płótnie, jak gdyby tym ruchem dobitniéj jeszcze chciał okazać całą wartość zimy.

— Każesz pan je razem związać? zanieść za panem? tak! gdzie pan mieszka? hej malcze! daj sznurka!

— Ej! czekajno, nie tak żwawo — zaprotestował zbudzony artysta, widząc, jak grzeczny kupiec już nie na żarty począł wiązać płótna. Zdawało mu się, że stojąc tak długo w sklepie, jakoś nie wypada nic nie kupić, rzekł więc:

— Pozwólno, popatrzę, czy czasem dla siebie tu czego nie znajdę — a nachyliwszy się, począł dostawać stare, wytarte płótna zwalone gromadnie na ziemi, które żadnéj wartości nie miały w oczach handlarza. — Tu były stare familijne portrety, których, być może, już i potomkowie znikli ze świata; były jakieś wcale nie do pojęcia malowidła z rozdartém płótnem, ramy z wytartą pozłotą — ot śmiecie.

Lecz mimo to artysta począł tam szperać, myśląc w duszy: Ot, może coś się znajdzie. Nieraz słyszał, że u podobnych tandeciarzy znajdują się bardzo często roboty wielkich mistrzów.

Gospodarz widząc, gdzie się gość jego zarył, przestał się troszczyć o niego, a stanąwszy w zwykłéj pozycji i powadze u drzwi sklepiku, zapraszał przechodniów wskazując ręką na sklepik: „Tu proszę, tu panowie, oto malowidła; wstąpcie, tylko co nadeszły.“

Już się nakrzyczał dowoli, chociaż poczęści nadarmo, nagadał się z kupcem przeciwległego sklepiku tandety i nakoniec przypomniawszy sobie, że ma gościa w sklepie, obrócił się do ludu plecyma i zniknął mu z przed oczu w cieniu sklepika.

— No, cóż mój panie! wybrał pan co?

Lecz artysta już od pewnego czasu stał jak wryty przed jednym portretem w wielkich, niegdyś przepysznych ramach, na których zaledwo gdzieniegdzie przeświecały resztki pozłoty.

Był to starzec z licem brunatnéj barwy, suchym i kościstym, rysy twarzy, zda się, były schwycone w chwili jakiegoś konwulsyjnego ruchu — siła w nich się przebijała nie północna, gorące południe wyryło na nich swoje znamię. Szeroki azjatycki kostjum stanowił draperję obrazu. Mimo uszkodzenia i warstwy pyłu, skoro mu się powiodło otrzeć pył z twarzy, poznał w niéj pędzel znakomitego artysty.

Portret, zdawało się, nie był skończony, lecz siła pędzla była szaloną. Oczy były najbardziéj uderzające; artysta użył tam całéj potęgi pędzla i całéj staranności. Były to oczy żywe, patrzały z płótna z taką mocą, że psuły harmonję całego malowidła.

Gdy artysta portret ten zbliżył ku drzwiom, oczy nabrały jeszcze większego blasku. Toż samo wrażenie poruszyło i lud; kobieta stojąca przed kramem krzyknęła: „Patrzy, patrzy!“ i cofnęła się w trwodze.

Coś dziwnie wstrętnego odezwało się w duszy artysty, z czego on sam sobie nie mógł sprawy zdać i portret postawił na ziemi.

— A cóż? weźmiesz pan portret? — zapytał gospodarz.

— Jakaż cena?

— Ta co się tam drożyć, pięć złotych dasz pan?

— Nie.

— No, a cóż pan dasz?

— Dwadzieścia kopiejek — odrzekł artysta, zabierając się do wyjścia.

— Oto mi cena, dwadzieścia kopiejek, toć nawet ramy więcéj warte, snać pan jutro dopiero chcesz kupić. Panie, panie! wróć się no pan, jeszcze dziesięć kopiejek dorzuć pan — no, no już bierz pan, dawaj dwadzieścia kopiejek. Ot daję słowo, tylko na początek, ot tylko, że pierwszy kupiec. — Przyczém zrobił taki giest ręką, jak gdyby chciał powiedzieć: „Eh, niech się już stanie, niech idzie za półdarmo!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

paścistych, źle wytkniętych, krętych, a przeto nad potrzebę długich drożyn. Dwatysiące zła. jednorazowéj subwencji i dodatek powiatowy pare tysięcy wynoszący (prawdziwa ofiara ubogiéj ludności) stworzyć mogą dobréj murowanéj drogi kilkaset sążni; wypadałoby nam przeto mniéjwięcéj pięćdziesiąt lat przeżyć i przeczekać, abyśmy się dostali ku Sandomierzowi. — Przyznacie, że to trochę długo!

Owe zaś 56,000 dni pieszych, a 20,000 dni zaprzężnych, które ludność powiatu stosownie do patentu drogowego na istniejących drogach rocznie odrobić winna, są tyluż tysiącami dni straconych dla innéj użytecznéj pracy. Patent i robota mijają się u widocznie z celem. Biedni ludzie pod dozorem głupio zafrasowanego, ograniczonego wójta, niemającego wyobrażenia o budowie dróg, dorzucą dwa lub trzy razy do roku trochę więcéj piasku lub błota na drogę i na tém koniec.

Obszary dworskie niekiedy tak lojalnie idą za intencją patentu, który ich tylko do dostarczania materjału na mosty obowiązuje, że tuż przed własném mieszkaniem stoicznie znoszą niezgłębione wyboje, sądząc zapewne loicznie, że mostu niepodobna stawiać na wybojach, a inna robota do nich nie należy.

Słychać właśnie, że wydział powiatowy rzeszowski uchwalił przedłużenie murowanéj drogi powiatowéj do granicy powiatu kolbuszowskiego ku Widełce; tutejszy wydział drogi takiéj uchwalić nie może, bo powiat jest ubogi, a dodatek $6^1/_2$ pct. już i tak prawie siły podatku jących przechodzi.

Konieczną więc jest pomoc ze strony władz wyższych; wypadałoby już raz szczerze o tém pomyśléć i wziąć się do dzieła, a nie zatykać ucha przed słusznemi skargami i żalami, przed oczywistą koniecznością.

Wszakże sto lat dobiega, jak płacimy na ręce kulturników podatek krwi i potu, jak składamy w skarbony niemieckie grosz ciężko zapracowany, niech się przypatrzą, jak ową sławioną rozniеśli cywilizację, jak o parę mil od kolei, od telegrafu, żyją ludzie bez potrzeb ciała i duszy, których żywnością czarny chleb, odzieniem szmat grubego płótna, którzy nie nie myślą i nic się nie spodziewają, niech widzą jak o kilka mil od owego ruchliwego, żyjącego świata, dzieci, ba kobiety i starsi ludzie z miną napół zdziwioną, napół przestraszoną, kryją się za węgieł nędznéj chaty na widok przejeżdżających, jeżeli ci przejeżdżający nie są również ubrani w grube płótno i nie jadą wozem nie kutym; tak dalece nie zboczono ani kroku z kierunku, który stale i zawsze prowadził tylko w tę stronę, gdzie mogły skupiać się i rozwielmożniać bogactwa i władze niemieckich naszych opiekunów. Ku Wiedniowi najpierwéj zrobiono i wybornie utrzymywano drogę murowaną, a z owéj to stolicy przepychu, zbytków i wygód niemieckich spływały przez alembik gubernjalny na nasz biedny kraj, z natury tak szczodrze wyposażony, w czasie częstego niestety głodu owe filantropijne rozporządzenia, jak np. to, gdzie p. hofrat po smacznym zapewne obiedzie, rumiany i kontent radzi nam łaskawie, aby jeżeli nie ma mąki na chleb użyć do tego słomy (dosłownie: *zum Strohmehl ist zwar jedes Stroh, vorzüglich aber das reine Gersten- und Haberstroh geeignet)* lub też *triticum repens* czyli po prostu pierzu, podaje nawet uprzejmie dokładną receptę do sporządzenia tego przysmaku i jest zdania, że dodawszy trochę *fein gestossenen Kimmel*, taki słomiany chleb staje się smacznem pożywieniem i służy zdrowiu!! (Rozp. gubern. z 18 kwietnia 1831 l. 10181). Instrukcja ta uczy zresztą: aby dobre ziarno tatarki jeść a gorsze siać, bo tamto jest pożywniejsze. Cóż z tego, kiedy w czasie głodu zwykle żadnego nie bywa,

Kiedy te poczciwe rady nic nie pomagały. wzięto się późniéj do innych sposobów, niemniéj praktycznych. W pamiętnym r. 1847, gdy lud z głodu setkami ginął, przyszła naszym dobroczyńcom szczęśliwa myśl. Polecono kraiskomisarzom rozwozić nasienie rzepy, którą należało tylko zasiać, na jéj wyrośnięcie zaczekać i tym sposobem głód zaspokoić. Kraiskomisarze przejęci swoim obowiązkiem rozwozili gorliwie, rozumie się rachując niemniéj gorliwie *normalmässige Diöten*, do których łączyły się należytości, jako to: *Postrittgeld, Postillonstrinkgeld, Kaleschengeld, Wagenreparatursgeld* i *Schmiergeld* (na złych drogach galicyjskich o jednę czwartą wyższe, Hofkam. dekr. l. 598 z r. 1847).

O ile ten sposób okazał się skutecznym, trudno dziś zbadać, to wszakże mniéj trudném byłoby obliczyć, że koszta podróży komisarzów i rzepy (była naturalnie na osobnéj furze) bodaj czy nie przenosiły wartości całego plonu z owego dobroczynnego siewu.

Lecz i to podobno zawiodło, bo gdy głód się powtórzył, rozdawano z wojskowych magazynów otręby, których zwrot w pieniądzach zresztą potem sumiennie wyegzekwowano (obywatel A. Z. w Krakowskiém spłaca do dziś dnia z tego powodu znaczną sumę).

Otóż wracając do drogi zrobić muszę uwagę, że dziś ów jednostronny kierunek ustał, że dziś po całym kraju oglądnąć nam się wypada, że silnéj, chętnéj i rozumnéj potrzeba tu ręki. Słyszymy wprawdzie już dawno o sieci dróg galicyjskich, ale ta tkanina bardzo jakoś zwolna postępuje. Zapewne zbliżający się sejm weźmie ją w rękę; oby nas także sieć ta objąć chciała!

Nie mogę téj sposobności pominąć, aby wam nie donieść, że zbiór tegoroczny wypadł niepomyślnie, nie było bardzo co zbierać, w włościańskich zwłaszcza gospodarstwach żyto jak najlichsze, ziemniaki źle się zawiązały, w nizinach wyginęły. Gdy żyto i ziemniaki stanowią prawie wyłączną żywność ludu, więc głód niestety prawie pewny. Nie tylko wpływy atmosferyczne są jednak przyczyną tych strasznych widoków, bo mamy tu i lepsze żyto, mamy poczęści niezłą pszenicę i jęczmień, lecz tylko tam, gdzie dbalsza ręka uprawiała ziemię, gdzie staranniéj wrzucono w nią ziarno. Czas byłby pomyśléć również i o polepszeniu gospodarstw chłopskich, jeżeli mamy wziąść skuteczny udział w administracji kraju; niepodobna nam przecież częstować słomianym chlebem a i kraiskomisarzy do rozwożenia rzepy już nie ma.

Robotnik był tu drogi i trudny z tych samych co zeszłego roku powodów: w skutek słoty spóźnienie i skupienie wszystkich robót razem, emigracja 3600 robotników za Wisłę, nareszcie jak zwykle apatja i lenistwo naszego ludu, który czasu zupełnie nie ceni. Właśnie pisząc to, liczę ośmioro ludzi, dzieci i dorosłych, pasących 13 sztuk nędznego bydła na lichém gminném pastwisku, obok tak zwany nauczyciel wiejski (zażywający regularnie wakacji od marca do listopada) na ławeczce przed szkołą pali swobodnie fajeczkę, pasterze śpiewają piosenki. Mój Boże, fajeczka, piosenki!... a tu widok nędzy, fundusz na nauczycieli wędrownych cofnięty, seminarja nauczycielskie kto wie i kiedy co przyniosą, kółek gospodarskich włościańskich nie ma, szkoły nie ma, nic nie ma... ale cóż tam zresztą i ta pisanina moja pomoże, dam pokój, dopiszcie resztę.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Za lekko. — Po zakopaniu bydła księgosuszem dotkniętego, o czém kilka dni temu donosiliśmy, w nocy dwóch ludzi wzięło się do odkopywania mięsa, przyczém jednak przychwyceni i uwięzieni zostali. Jeden z winnych został znowu wczoraj w szlachtuzie na kradzieży przychwycony. Pokazuje się więc, że za poprzednie przestępstwo, mogące sprowadzić najgorsze skutki na całe miasto, został już wypuszczony po kilku zaledwo dniach.

Zdaje nam się, iż jest to zbyt lekkie traktowanie sprawy, gdyż za takie przestępstwo powinny sądy wymierzać najostrzejszą karę.

Księgosusz wykryto w mieście naszém 16 b. m., odezwę zaś o środkach zapobiegawczych ogłoszono dopiero wczoraj i to z dodatkiem, że na żądanie delegata p. Bobowskiego; tak jak gdyby magistrat sam przez się nie był obowiązany i w prawie, żeby w porę co trzeba rozporządzić.

Dr. Wacław Zeleny, członek sejmu czeskiego (deklarant), słynny czeski pedagog i dyrektor czeskiego gimnazjum gminnego w Pradze, przybył dnia 22 b. m. do Krakowa, i po 48-godzinnym pobycie wyjechał do Wiednia.

Dr. Baraniecki, jak się dowiadujemy, wyjechał do Czech i za granicę w sprawach naukowych.

Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), znakomity i ulubiony pisarz, znany czytelnikom naszym z listów z Brukselli „O rewolucji paryzkiéj" i „Odpowiedzi p. Tonnerowi," bawił dni kilka w Krakowie, dziś wyjeżdża na Lwów do rodziny.

Zabawa wojskowa dnia 24 b. m. wieczorem odbyła się na dworcu kolei w Krakowie na cześć oficerów pułku piechoty Waza, który niezadługo nasze miasto opuści. Zabawa z oświeceniem kręgielni: wychylono toasty na cześć wojska, narodu polskiego i węgierskiego, zarządu kolei i wiele innych.

Kradzieże.—Kelnerowi w znanéj traktjerni pani Stefanowéj, skradziono temi dniami z zamkniętéj szuflady 6 zła. Złodziéj został wyśledzony w osobie parobka Paża, u którego jeszcze część téj kwoty znaleziono.

Dnia 24 b. m. aresztowano dwóch chłopców którzy kradli w ogrodach krakowskich owoce i w rynku głównym bardzo tanio sprzedawali, przez co wywołali okropne zgorszenie przekupek, które z nimi nie mogły konkurować.

Pewien wyrobnik, niedawno z rządowego wiktu wypuszczony, w dniu 24 b. m. skradł w rzezalni sadło wartości 8 zła. 10 c., które oddał dwom dziewczynom. Sadło zostało odebrane, cała spółka aresztowana.

Sprawozdanie z czynności tow. bratniéj pomocy akademików Polaków w Prószkowie. Towarzystwo liczyło 20 członków honorowych i utrzymywało swym kosztem w bieżącym semestrze dwóch stypendystów.

Stan kasy: Przychód w gotówce: remanent z przeszłego semestru 562 tal. 5 sgr. 1 fen., składki członków miejscowych 71 tal., składki zamiejscowych i honorowych 132 tal., procent z kasy oszczędności 20 tal. 24 sgr. 8 f., razem 785 tal. 29 sgr. 9 f.; w rewersach: u p. Kropiwnickiego 256 tal., u p. Małgorzewicza 29 tal., razem 285 tal., w ogóle 1070 tal. 29 sgr. 9 f. Rozchód: stypendja i nadzwyczajne wsparcia 212 tal. 7 sgr. 6 f., ogłoszenia i druki 2 tal. 19 sgr. 6 f., porto od listów 4 tal. 25 sgr., ogółem 219 tal. 22 sgr. Zestawienie: przychód gotówką 785 tal. 29 sgr. 9 f., rozchód 219 tal. 22 sgr.; pozostaje w kasie gotówką 566 tal. 7 sgr. 9 f., w rewersach 285 talarów, ogółem 851 tal. 7 sgr. 9 f.

Dnia 6 sierpnia na walném zgromadzeniu wybrano: pp. Józefa Prądzyńskiego prezesem, K. Mejsnera kuratorem, M. Łubieńskiego podskarbim, o czem uwiadamiając szanownych członków zamiejscowych, prosimy uprzejmie, aby zaległe składki na ręce wyżéj wymienionéj dyrekcji zechcieli łaskawie przesyłać.

Prószków, dnia 12 sierpnia 1871 r.

Dyrekcja: *K. Wawrowski*, prezes.
J. Kolski, kurator.
K. Mejsner, podskarbi.

W Poznaniu zawiązała się komisja sanitarna, mająca na celu przedsiębranie środków zapobiegających wybuchnięciu i szerzeniu się cholery. Do komisji téj należą pp.: Staudy, dyr. policji; Anthony, major; dr. Grosse i dr. Lehmann, lekarze, ostatni w zastępstwie fizyka powiatowego; Herse, radca miejski; Stanowski, weterynarz i dr. Wituski, prof. Komisja ta poleca: wypróżnienie jak najprędsze apartamentów i codzienną ich desinfekcję za pomocą kwasu karbolowego w połączeniu z prószem torfu lub trocinami (5 części karbolu i 95 części prósza torfowego albo trocin); albo też za pomocą witrjolu żelaza rozpuszczonego w wodzie. Ingredjencji desinfekcyjnych podjął się dostarczać kupiec Fromm, naprzeciw wieży pocztowéj mieszkający, który zarazem utrzymuje ludzi mających wykonywać desinfekcją. Kto w danym czasie apartamentów wypróżnić i środków desinfekcyjnych użyć nie każe, będzie do tego przez policję zmuszonym. Komisja rzeczona uprasza obywateli miasta, ażeby się do niéj zgłosić i w urzeczywistnieniu proponowanych przez nią środków zapobiegających cholerze wspierać ją zechcieli. *(Orędownik).*

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Olga de Timler z Włoch; Marjan Tarnowski z córką ob., Stan. Zakrzeński wł. d., Henryk hr. Kaszowski wł. d., ks. Franc. Zieliński, ks. Józef Makowski, z Kongresówki; Aleksy v. Patyanszky wł. d. z Węgier; Bruno Rogalski z żoną wł. d. ze Lwowa; Jakób Kadisz kup. z Berlina; Aleks. Senkowski z Igołomji; Karol Majewski obyw. z Malkowic; Izabela Czyż ob. z Wilna, Wacław Holewiński chemik z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* hrabina Laura Borkowska de Lesser, hr. Zdzisław Borkowski Dunin, hr. Jerzy Dunin Borkowski, A'vel Lesser oficer angielski, z Londynu; Zyg. Smolka c. k. inżynier, Laurent Stradomski inż., z Wiednia; Karol Bayer fotograf, Aleks. Kraushaar patron trybunału, A. Dutkiewicz fotograf, z Warszawy; Marja Kurdwanowska wł. d., Albina bar. Dunin wł. d., z Galicji; Franc. Auspilzer ob. z Pragi; Adolf Guttman kup. z Berlina; Katarzyna Zawłocka ob. z Kijowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa bialska.—Od komitetu wystawy bialskiéj otrzymujemy zawiadomienie, iż z powodu zaprowadzonéj obecnie kontumacji na bydło w Oświęcimie, wystawa zwierząt, która wedle programu odbyć się miała od 8—10 września, [illegible] 11 lub 12 września.

Księgosusz. Gdy badania lekarskie pojawienie się w mieście Krakowie księgosuszu na bydło w rzezalni miejskiéj w d. 16 sierpnia r. b. bitém sprawdziły, przeto magistrat, w wykonaniu wezwania przez j. w. delegata namiestnika w Krakowie pod dniem 21 sierp. r. b. do nr. 1000 d. uczynionego, widzi się spowodowanym zaprowadzić środki ostrożności, ustawą z d. 29 czerwca 1868 r. nakazane, a mianowicie:

1) Odbywanie targów na bydło w mieście Krakowie zawieszoném zostaje.

2) Bydło na rzeź do Krakowa sprowadzane, winno być świadectwem zdrowia przez właściwe c. k. starostwo potwierdzoném zaopatrzone i tylko po poprzedniém zrewidowaniu przez weterynarza miejskiego, przez rogatki: mogilską, zwierzyniecką, podgórską i dworzec kolei żelaznéj do miasta wpuszczane.

3) Rewizja bydła w miejscach powyższych zrana między 8—10, po południu między 4—6 będzie się odbywać.

4) Wprowadzanie mięsa do miasta dozwala się tylko przez rogatkę podgórską i zwierzyniecką, i to jedynie za świadectwami zdrowia przez miejscową władzę, zkąd mięso pochodzi, wystawionemi.

5) Z miasta Krakowa żadne bydło ani na paszę, ani na sprzedaż wyprowadzoném być nie może.

6) Paszenie bydła w obrębie rogatek na polu otwartém zabrania się.

7) Przestąpienie tego obwieszczenia karaném będzie w myśl przepisu § 400 ustawy karnéj.

Z magistratu miasta Krakowa
dnia 23 sierpnia 1871 r.

Wrocław 23 sierpnia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Na zbiór pszenicy najpiękniejsza służy pogoda i jarzyny pod wpływem gorącego powietrza szybko dojrzewają. Pierwszy omłot zboża niebardzo zadowalniający; żyto, które dotąd na targu się zjawiło, było jeszcze bardzo wilgotne, a pszenica—jak mówią—za mało sypie. Sąto jednak spostrzeżenia dotąd tylko miejscowe; być może, iż ogół plonu całkiem jeszcze zadowalniający będzie. Stan kartofli pod wpływem pięknéj pogody także znacznie się polepszył, i dzisiaj żadne już pod tym względem nie zachodzą skargi.

W Anglji pomimo dość znacznego dowozu ceny zboża utrzymały się stale, atoli targi nie miały żadnego ożywienia. To samo powiedzieć można o Francji i o prowincjach nadreńskich; tymczasem w Belgji i Holandji ceny bardzo już chwiać się zaczęły.

Na ostatnim targu naszym usposobienie było słabe i bez wszelkiego ruchu, przyczém jednak ceny żadnéj nie uległy zmianie. — Pszenicę i żyto tylko w starém i pięknem ziarnie chętnie kupowano, a poślednie było całkiem zaniedbane.

Na ostatnim targu notowano jak następuje:
Pszenica, za 100 kilogr. białéj $6^1/_8$ do $7^{11}/_{30}$ tal.; żółtéj $6^1/_8$—$7^3/_{10}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. $4^{11}/_{30}$—5 tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $3^8/_{15}$—$4^1/_3$ tal.
Owies, za 100 kilogr. $3^7/_{15}$—$4^4/_{15}$ tal.
Groch, za 100 kilogr. $4^{14}/_{15}$—$5^1/_4$ tal.
Ziarna olejne zawsze dobre utrzymują ceny. Rzép za 100 kilogr. 10—$10^1/_3$ tal., rzépik zimowy 10—$10^7/_{10}$ tal.
Okowita mały obrot; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 st. Trall. loco $17^1/_3$ tal.
Kurs banknotów austrjackich na ostatniéj giełdzie $82^7/_{12}$ tal. za 150 zła.

Ajencja banku rolniczo-przemysłowego
„Kwilecki, Potocki i spółka w Poznaniu"
T. Sadowski i M. Sokolnicki

Zwracamy uwagę rolników naszych na współzawodnictwo **pługów parowych**, które się dnia 5 września pod Wrocławiem odbędzie.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 sierpnia. Posłowie sejmowi Depretis, Stummer i Kostial złożyli swe mandaty.

Urzędowy *Abendblatt* mówi, że rozporządzenie ministerjalne względem dodatków do podatków jeszcze z końcem lipca udzielone zostało starostwom powiatowym w Czechach. Na Smichowie wliczano zawsze dodatki do podatków.

Linc 23 sierp. Tutejsza rada miejska oświadczyła się dzisiaj jednogłośnie przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu względem wliczania dodatków do podatków przy układaniu list wyborczych.

Berlin 23 sierp. Jeszcze przed wojną zaprojektowana konferencja policyjna, na którą wszystkie niemieckie rządy wysłać miały swych delegatów, odbędzie się z początkiem września w Monachjum.

Paryż 23 sierp. Wczoraj przybył tu z Berlina specjalny komisarz rządowy Schreiber, dla uregulowania sprawy względem wynagrodzenia Niemców, wygnanych z Francji. Dotąd rozdzielono 100,000 talarów. Prezydent berlińskiéj policji Wurmb przybędzie tu w téj saméj sprawie w połowie września.

Paryż 23 sierp. Opuszczenie sąsiednich departamentów przez Prusaków ma nastąpić z początkiem września.

Obrady nad projektem do ustawy względem rozwiązania i rozbrojenia gwardji narodowéj rozpoczną się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Z większych miast, w których się spodziewają rozbrojenia, nie donoszą o żadnych oznakach oporu przeciw temu.

Wersal 23 sierp. (Sąd wojenny.) Collet, dyrektor więzienia de la Santé za panowania komuny, zeznaje, że w d. 21 maja otrzymał rozkaz podpisany przez Ferrego, by natychmiast rozstrzelano zakładników znajdujących się w więzieniu. Rozkazu tego nie spełniono.

Paryż 23 sierpnia. *Temps* uważa agitowanie niektórych dzienników za rozwiązaniem zgromadzenia narodowego jako nierozsądne i nierozważne, i prosi je, by Francji i rzeczypospolitéj, jeżeli chcą by się utrzymała, na 2 lub 3 lata użyczyły spokoju.

Temps powiada, że zwolennicy rozwiązania są zwolennikami rzeczypospolitéj z Bożéj łaski. W końcu dodaje, że jak długo trwa jeszcze okupacja pruska, nie powinna Francja innych przedsiębrać wyborów, jak te, które są nieodzownie konieczne; zwycięzca nie powinien widzieć sporów i walki stronnictw naszych.

Wersal 23 sierpnia wiecz. (Posiedzenie zgrom. nar.) Komisja do inicjatywy parlamentarnéj przemawia w swém sprawozdaniu za tém, by wniosek Belcastela względem ostatecznego ukonstytuowania się rządu wziąć pod rozwagę. Zgromadzenie narodowe uchwala, by go przekazać komisji dla wniosków Riveta i Adneta.

Rzym 23 sierp. Gmina rzymska uchwaliła 100,000 fr. na pomnik dokonanego zjednoczenia Włoch.

Dzień 20 września, jako rocznica obalenia świeckiéj władzy papieża, ma być uroczyście obchodzony w Rzymie i na prowincji.

Jezuici mają opuścić Rzym w czasie otwarcia parlamentu; kilku jednak zostanie w Rzymie, by daléj wpływ swój wywierać na papieża. Dla zabezpieczenia olbrzymiego majątku swego poczynili oni wszechstronne przygotowania.

W Watykanie oczekują przybycia rosyjskiego dyplomaty w poufnéj misji, który ma utorować drogę do porozumienia się stolicy św. z gabinetem st. petersburskim. Gdy już arcybiskup Ledóchowski postarał się o wstępne rokowania, a Sumarakow daléj je poprowadził, spodziewają się w Watykanie, że choć teraz, zwłaszcza wobec dokonującego się zbliżenia Rossji do Francji, da się ułożyć jakiś *modus vivendi* z Rossją.

Przegląd polityczny.

Dziwimy się wielce, że *Österr. Journal*, który miewa dobre informacje, bredzi dzisiaj zarówno z innymi wiedeńskimi dziennikami o ugodzie z Rusinami w tym duchu, jakoby w Wiedniu miał się rozstrzygać jakiś projekt w téj mierze przez hr. Gołuchowskiego wypracowany. *Österr. Journ.* powinien wiedzieć, że jest to nasza domowa sprawa, do któréj rząd centralny tylko wtedy się mięszał, kiedy godłem jego było *divide et impera*, nie zaś rząd dzisiejszy, który głosi mir i pokój wewnętrzny. *Österr. Journ.* powinien wiedzieć, że ani hr. Gołuchowski, ani wydział krajowy galicyjski z żadnym projektem podobnym nie udawałby się do Wiednia, bo rzecz ta należy wyłącznie do galicyjskiego sejmu, pomimo, że klika agitatorów moskiewskich apelowała w téj mierze do centralistycznéj kliki rajchsratu. Sądzimy, że *Österr. Journ.* sprostuje ten swój *lapsus*.

Vaterland i *Zukunft* zapewniają, że pomiędzy federalistycznymi przewódzcami, którzy byli powołani do Wiednia, nastąpiło zupełne porozumienie co do przyszłéj akcji w sejmach.

Wyborom stawia *Vaterland* następny horoskop: W Morawji zwycięztwo federalistów w gminach wiejskich i po części w większéj posiadłości — w Styrji, wyż. Austrji, Salcburgu, w gminach wiejskich, wybory konserwatywne — w Styrji, w w. posiadłościach wybory wiedeńsko-liberalne. W ogóle zapewnia, że zwycięży stronnictwo przychylne ugodzie.

Kanclerz Beust i szef sekcji Hofman powrócili do Wiednia — zakończyła się zatem dyplomatyczna kampanja letnia, dająca powód do sprzecznych konjunktur.

Znają czytelnicy stanowisko nasze w kwestji rzymskiéj, godzące prawa narodowe Włoch z nadzieją odrodzenia kościoła katolickiego wyzwolonego z więzów świeckiéj polityki. Dzienniki włoskie zamieszczały nasze artykuły w téj sprawie — mimo to nakreślamy dziś ponownie stanowisko nasze polskie na odparowanie możliwych złych skutków z antinarodowéj agitacji naszych ultramontanów.

Miasto Lion urządziło uroczystość dla świeckich gminnych zakładów naukowych. Pisma klerykalne, którym idzie o zagarnienie wychowania narodowego napowrót w ręce t. z. duchowne i klasztorne, spotwarzyły tę uroczystość donosząc, że dzieci i gwardja narodowa popiła się, że rekwirowano do pomocy dla zbierania poległych od trunku cały ambulans i t. p. plotki a la ś. p. Unia i *Przegląd lwowski*. Miasto Lion zaprotestowało przeciw tym oszczerstwom oświadczając, że będzie umiało strzedz czystości zasad republikańskich.

Obok sprawy przedłużenia władzy Thiersa stoją we Francji na porządku dziennym sprawa o rozwiązanie gwardji narodowéj i o rozwiązanie zgromadzenia narodowego, a rozpisanie wyborów do konstytuanty. *Temps* protestuje energicznie przeciw temu ostatniemu pisząc, że dopóki trwa okupacja pruska, powinny tylko konieczne odbywać się wybory, a nie powinno się wrogowi dawać widoku walki stronnictw.

Ducuing i towarzysze z lewicy mają postawić wniosek przywrócenia stanu rzeczy z r. 1848, który został zniszczony zamachem stanu, następny rząd cesarski był nielegalny — *ergo* trzeba wrócić do ostatniego legalnego stanu.

Zakończone już przesłuchania oskarżonych naczelników komuny — rozpoczęły się obrony.

W Serbji dokonano wyborów do skupczyny, która po raz pierwszy na trzechletnią kadencję zwołaną zostanie. Umiarkowany liberalizm i postęp, jak zapewniają dzienniki, odniosły przeważne zwycięztwo. Serbja jest jedynym słowiańskim, konstytucyjnym, niepodległym krajem, który rozporządza znakomitą siłą wojenną.

Ostatnie telegramy.

Paryż 25 sierpnia. Zapewniają, że Prusy i Francja uznały niedogodność podwójnych układów w Compiegne i Frankfurcie i postanowiły przenieść obrady do Wersalu.

Na giełdzie rozeszła się pogłoska o zamachu na króla hiszpańskiego, który ocalał. Żaden telegram madrycki nie potwierdza téj wiadomości.

Wersal 25 sierpnia. W zgromadzeniu narodowém toczą się nader żywe rozprawy względem natychmiastowego rozwiązania gwardji narodowéj. Thiers w dłuższéj mowie oświadcza się przeciw temu postanowieniu, któreby kraj zaniepokoiło, kredyt ograniczyć mogło. Oświadcza, że on ręczy za materjalny porządek i odpowiada na przerywania ze strony prawicy; że odpycha ofiarowane mu postanowienie, jako narzucone przez zachwiane zaufanie.

Ducrot wnosi poprawki: rozwiązanie gwardji narodowéj w miarę postępu reorganizacji armji, oraz wykonanie téj uchwały przez rząd pod odpowiedzialnością w jak najkrótszym czasie. Rząd zgadza się na tę poprawkę — poczém takowa 488 przeciw 158 głosom przyjęta.

Frankfurt 24 sierpnia. Do „Pressy frankfurckiéj" piszą z Berlina: Termin do podjęcia na nowo rokowań, które się przedtém już toczyły w Frankfurcie między pełnomocnikami niemieckimi a francuzkimi, nie jest jeszcze oznaczony. W ogóle nie jest nawet pewném, czy dalsze rokowania odbywać się będą w Frankfurcie, gdyż sądzą, że na innem miejscu prędzéj będzie można dojść do celu.

Paryż 23go sierpnia. (Posiedzenie sądu wojennego.) Gdy Gaveau skończył mowę oskarżającą, chciał Ferré przedstawić swą drukowaną obronę, ale prezydent trzykrotnie mu w tém przeszkodził. Potém zabrał głos Bigot w obronie Assi'ego.

Zapewniają, że Rivet obrany zostanie sprawozdawcą komisji do przedłużenia władzy Thiersa.

Rzym 23 sierpnia. Z różnych stron zapewniają, że otwarcie kolei przez górę Cenis da powód i sposobność do spotkania się ministra włoskiego z nowym francuzkim ministrem spraw zagranicznych.

Florencja 23go sierpnia. W tutejszych kołach politycznych upatrują w spotkaniu się monarchów w Wels i Ischl, tudzież w tém, co zaszło w Gasteinie, rękojmię utrzymania europejskiego pokoju, choć tém samém nie przypuszczają jeszcze przymierza między odnośnemi państwami. Wprost za śmieszną uważają myśl o francuzko-rossyjskiém przeciw-przymierzu.

Dublin 24 sierpnia. Towarzystwo amnestyjne postanowiło d. 3go września urządzić zgromadzenie ludowe w parku „Phönix". Przedmiotem obrad ma być petycja do królowéj względem uwolnienia więźniów politycznych.

Kursa. — Wiedeń 25 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 289.60. — Lombardy 180.30. — Losy z 1860 r. 101.75. —Losy z r. 1864 139.25. — Akcje franko-austr. 121.90. — Napoleony $9.67^1/_2$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 253.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. —.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj —.—. — Akcje banku —.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.70. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 183.50. — Akcje anglo-banku 259.—. — Akcje kolei rząd. 418.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 174.50. — Akcje kol. Rudolfa 162.50.— Akcje kolei pardubickiéj 178.25. — Akcje kolei północ. 214.50. — Tramway 210.50. Akcje banku budowy 83.10. —

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 25 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 149	76 75	75 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły — 60	76 25	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły — 75	85 50	84 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 71	88 75	87 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 86	89 —	88 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły 29	90 60	89 60
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 90	92 50	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	253 —	251 —
„ „ Czern.-Jassy	175 25	173 25
„ banku dla handlu i przemysłu 80	70 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	97 60
Losy prem. węgierskie	101 50	100 —
Losy m. Stanisławowa	26 —	25 —
Srebro nowe austryackie	120 50	119 50
Srebro polskie stare	105 —	102 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 93	1 90
Ruble papier. rossyjskie	162 —	161 —
Talary pruskie	183 —	181 50
Dukat obrączkowy	5 83	5 73
20-frankówka	9 75	9 62
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 24 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	59 80	59 70
„ „ w srebrze 5%	69 80	69 70
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 250	302 —	300 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	302 —	300 —
4% rząd. 1854 „ „ 100	95 —	94 75
5% „ 1860 całe „ 500	102 30	102 10
5% „ 1860 1/5 „ 100	115 —	114 50
Rząd. „ 1864 100	139 50	139 25
Como Renten za 20	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	97 50	97 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	99 80	99 6
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	60 5	60 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	185 50	185 25
Clary „ 40 „ mk.	39 50	38 50
Donau Dampfschff. 100 „	100 50	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 —	43 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	74 50	74 —
„ galicyjskie	76 75	76 25
„ siedmiogrodzkie	77 75	77 25
„ węgierskie	80 50	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	73 30	78 10
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 50	110 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	259 25	259 —
Anglo-hungaria „ 80 „	95 —	94 50
Boden Credit austr. 80 „	— —	— —
„ „ węg. 80 „	— —	— —
Centralbank austr. 80 wa.	64 50	64 —
Credit Anstalt „ 160 „	290 75	290 50
Depositenbank „ 80 „	80 50	80 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	942 —	938 —
„ bank czeski 100 „	— —	140 —
Franco austr. 80 „	122 75	122 50
„ węgierskie 80 „	92 —	91 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	— —	— —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank	770 —	768 —
Unionbank za 200 „	270 —	269 80
Vereinsbk austr. 80 „	115 25	114 65
Verkehrsbank 200 „	184 50	183 50
Wechslerbk wied. 80 „	145 50	145 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
WechslstubGesel. 80 „	98 —	97 —
Wien. Bnk Verein 80 „	228 50	227 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 —	180 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	141 50	140 50
„ Westbahn 200 „	— —	— —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	— —
Elisabeth 200 mk.	234 —	233 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	206 —	205 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2150 —	2145 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	208 —	207 5
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	254 —	253 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	185 50	185 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	174 75	174 50
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	140 —	139 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	218 75	218 50
„ lit. B. „ 200 „	185 75	185 25
Praga-Dux „ 150 „	117 75	117 50
Rudolfbahn „ 200 „	163 50	162 50
„ na 162 „ 80 wa.	74 75	74 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	174 75	174 25
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	419 —	418 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	181 —	180 75
Süd-nord Verbind. 200 mk.	178 —	177 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	252 —	251 50
Tramway wied. 200 „	210 75	210 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 —	163 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	164 25	163 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	89 —	89 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	83 50	83 20
„ Wied. 80	95 —	94 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 100	— —	— —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	135 75	135 25
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 50	83 —
Schlöglmühle Pap. 80	— —	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	108 50	108 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	87 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 —	94 50
Galic. Tow. kred. 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ Bank. Włoś. 6%	92 25	91 75
Nationalbank m. k. 5%	96 60	96 30
„ w. a. 5%	91 90	91 75
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 2
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 —	104 50
Węg. tow. kred. 5½%	89 40	89 20
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 50	92 25
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	102 —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 75
Elisabeth 5% „	95 75	95 25
„ 1869—70 5% „	100 70	100 40
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ „ w. a. 5%	89 —	88 50
„ „ „ 5% sr.	106 30	106 10
Franz. Josef „ 5%	99 50	99 35
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	106 50	106 —
„ II. em. „ 5% „	101 75	101 50
„ 1871. III. „ 5% „	97 50	97 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 25	92 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	81 50	81 10
„ II. 1867 „ 5% „	94 —	93 50
„ III. 1868 „ 5% „	84 —	83 50
Mähr. Sch.Cntr. „ 5% „	84 80	84 40
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 20	99 90
Rudolfbahn „ 5% „	91 75	91 50
Siebenbür. I. „ 5% „	91 25	90 75
Staatsbahn 500 fr. szt	141 25	140 75
Südbahn (Lombardy) „	109 20	108 90
„ złr. 200 5% sr.	90 20	90 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
„ „ w. a. 5% sr.	98 —	97 50
Theissbahn „ 5% „	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	87 25	87 —
„ Nrdost 300 5% „	87 60	87 40
„ Ostbhn 300 5% a	87 25	87 10
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	102 65	102 50
Hamburg „ 2½ „	89 50	89 50
Londyn „ 2 „	121 10	121 —
Paryż „ 5 „	47 30	47 30
Monety:		
Dukat ważny	5 81	5 80
20 frank. austr.	9 68	9 67
„ francuz.	9 68	9 67
Srebro	120 65	120 50
Talar pruski	1 82	1 81
LWOW, 22 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 —	121 —
„ „ krajow. 80	— —	70 —
Listy zast. galic. 5%	85 15	84 70
„ „ „ 4%	76 —	75 50
„ banku hip. 6%	90 50	89 80
„ „ włościań 6%	92 50	91 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 10	75 55
Półimperjał ros.	10 —	9 80
Rubel srebrny obrączk.	1 90	1 90
„ papier.	1 63	1 62
WARSZAWA, 23 sierpn.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 53	7 52
„ Paryż 300 fr. 10 d.	— —	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	92 55	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	89 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp	119 50	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	89 82	89 49
„ „ „ 2.. 4%	88 65	88 32
kupon ubiegły	— 68	— —
„ „ nowe... 5%	89 17	88 88
kupon ubiegły	— 35	— —
„ likwidacyjne.. 4%	75 26	74 98
kupon ubiegły	— 92	— —
BERLIN d. 23 sierpnia.		
Oblig kol. rumuń. 7½%	— —	— —

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł r.	ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 tomy	2	—
(Każden tom sprzedaje się także osobno)		
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	—	30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

Z PRODUKCYI NASION PASTEWNYCH

w Kleczy
p. r. Wadowice w Galicyi

nabyć można do siewów jesiennych albo wprost z Zakładu lub za pośrednictwem domów pp. J. H. Kijas i Spółki w Krakowie; p. Karola Wolańskiego w Krakowie; pp. Krasicki, Kraiński i Spół. we Lwowie; p. M. Kozłowskiego w Przemyślu; pp. Scheitter i Spółka w Rzeszowie; pp. Smoleński i Spół. w Warszawie; pp. Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka w Kaliszu; pp. Moskalewski i Spół. w Lublinie

następujących nasion:

Mieszanka

N. I.	na grunta najpłonniejsze korz.	złr. 5	w. a.
II.	„ mniéj wyczerpane,	„ „ 7	„
III.	„ średnich i niewyczerp. pożytków	„ „ 11	„
IV.	„ silne i pożytki niewyczerpane	„ „ 16	„
V.	**na założenie** łak długotrwałych w silnéj glebie	„ „ 28	„
VI.	wraz z koniczyną czerwoną na najsilniejsze pożytki w płodozmianie	„ „ 24	„

(przez podanie warunków każda z Mieszanek zastósowaną być może do rodzaju ziemi i przeznaczenia swego).

Stokłóska olbrzymia,	korzec	złr. 12	w. a.
„ owsikowata	“	„ 10	„
„ miękka	„	„ 12	„
Rajgras francuski	„	„ 14	„
„ włoski	„	„ 22	„
„ angielski	„	„ 15	„
Psia trawa kupkowata	„	„ 20	„
Trawa miodowa	„	„ 5	„
Lisi ogon	„	„ 22	„
Tomka wonna	„	„ 32	„

Ceny te obowiązują do 1-go listopada b. r., — z końcem roku wyjdą cenniki obszerne na siewy wiosenne, obejmujące wszystkie gatunki — obecne ogłoszenie obejmuje tylko główniejsze, i to te, które z świéżego zbioru są już w większéj ilości do sprzedaży przygotowane i w każdéj chwili na żądanie wysłanemi być mogą. 2180(1-4)

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI

mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.
1994 (-?)

Kareta wiedeńska

na jednego lub parę koni urządzona, jest do sprzedania pod Nr. 74 ulica Wolska. 2176(2-4)

Wysłużony nauczyciel mający syna na uniwersytecie, przyjmuje **studentów** na stół i stancyę, obiecując najściślejszy dozór i najlepsze wygody. Zamieszkały przy ulicy Wolskiéj Nr. 74. 2183(2-3)

Zawiadomienie.

Przez wolne miasto Hamburg zezwolone i poręczone nowe losowanie pieniężne z kapitałem

1 miliona 440.800 talarów.

Według prospektu ma to przez państwo urządzone losowanie tylko 39.500 losów, z których 17.900 nieodzownie wygrać musi już w pierwszych trzech miesiącach: 1 wygrana **100.000** rfl., **60.000** rfl., **40.000** rfl., **20.000** rfl., **16.000** rfl., **10.000** rfl., 2 à **8.000** rfl., 3 à **6.000** rfl., 2 à **4.800** rfl., 2 à **4.000**., 4 à **3.200** rfl. 5 à **2.400** rfl., 11 à **2.000** rfl., 1 à **1600** rfl., 26 à **1200** rfl., 103 à **800** rfl., 3 à **600** rfl., 2 à **480** rfl., 153 à **400** rfl., 203 à **200** rfl., 2 à **120** rfl., 298 à **80** rfl., 11.600 à **44** rfl.. 6 à **40** rfl., 5470 à **20** rfl. etc.

Do wygranéj (od 800 do góry) która ostatnia wyciągnięta będzie z koła, dodaje się jeszcze jako premię **60.000** rfl. Wyciąga się tylko wygrane. Każdy grający wygrywa.

Ciągnienia odbywają się publicznie w rządowéj kancelaryi przez dwu przysięgłych notaryuszów w obecności zastępcy skarbowéj deputacyi i interesantów, a pierwsze ciągnienie jest już

30 i 31 sierpnia 1871 r.

na które jeszcze całe losy à **36** fl., części oryginalnych losów à **18** fl., **9** fl., **5** fl. można kupować tylko u mnie, przesławszy stósowną kwotę w austryackich banknotach.

Zaraz po ciągnieniu otrzymają moi interesanci **urzędową listę wygranych** z potrzebném zawiadomieniem w kodercie franco — **wypłata wygranych** nastąpi po przesłaniu wyciągniętych losów u mnie **przed czasem oznaczonym w prospekcie** w banknotach, w złocie lub srebrze pod zwykłemi warunkami.

Ponieważ ciągnienie jest blisko, a zapas losów mały, przeto upraszam zlecenia na te oryginalne losy przesyłać **wnet do**

Izaaka Weinberg'a w Hamburgu
2159(3-3) **Bank u. Wechsel-Geschäft.**

Wstrzykiwanie uteriną

leczy w krótkim czasie wszelkie, nawet zastarzałe białe upławy u kobiet. Pudełko wraz z wskazówką użycia 2 złr. w. austr.

Skład jedynie u **Jakóba Goldwassera** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 70 obok księgarni p. Wildta. 1846(8-?)

Dr. B. BECK

2059(3-3)

Hof- u. Gerichtsadvocat
Wien, Opernring, 8,
(früher Landes u. Wechseladvokat in Pest)
übernimmt Vertretungen für
Oesterreich-Ungarn.
Correspondenz: Ungarisch u. deutsch.

Nr 2.

Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl.	4.50	do fl.	5 —
„ „ kozłowéj	„ „	5.—	„ „	6.50
„ „ cielęcéj	„ „	5.—	„ „	7.
„ „ „ z 4na podeszwą	„ „	8.50	„ „	10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „	6.50	„ „	8.
z moskiewsk. lakieru	„ „	6.—	„ „	7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „	9.—	„ „	10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „	9.—	„ „	12.

dla pań. 1247(89-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „	2.80	„ „	4.80
„ „ „ lepsze.	„ „	7.—	„ „	7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „	3.—	„ „	4.50
„ „ „ „	„ „	4.50	„ „	6.—
„ „ „ na podeszw	„ „	5.50	„ „	7.50
Ze sukna wykładane	„ „	5.50	„ „	8.50
Atłasowe	„ „	6.—	„ „	7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „	1.80	„ „	3.5
„ „ „	„ „	2.80	„ „	4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „	3.—	„ „	4.—
Polskie buty	„ „	6.—	„ „	7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości poczta natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Główna wygrana
złr. 250000 złr.

Najmniejsza wygrana 170 złr.
d. 1-go września 1871
odbędzie się wielkie losowanie przez rząd gwarantowanéj pożyczki premiowéj c. król. austrjackiéj z roku 1864 w kwocie **120** milionów **983.000** złr.

Między 400.000 wygranych pożyczki, znajdują się następujące wielkie wygrane: 20 à **250.000** — 10 à **220.000** — 60 à **200.000** — 81 à **150.000** — 20 à **50.000**, 20 à **25.000**, 1 à **20.000**, 29 à **15.000** — 171 à **10.000** — 352 à **5000** — 432 à **2000** — 783 à **1000**, 1350 à **500**, itd., zaś **170** złr. jako najmniejsza wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna loterja nie daje takich szans jak ta i nastręcza każdemu sposobność małą wkładką wygrać **250.000** złr.

Los jeden z numerem serji i losu kosztuje **2** złr., trzy losy **5** zlr., siedm losów **10** złr., 15 losów **20** złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe polecenia za frankowaną przesyłką kwoty, wykonywuje się prędko, sumiennie do każdego obstalunku dołącza się urzędowy plan gry — informacje wszelkie chętnie udziela się — a po ciągnieniu listę wygranych przesyła się każdemu udziałbioracemu bezpłatnie i wypłaca się natychmiast wygrane. Raczy się więc każden, który ma chęć, zgłosić jak najprędzéj i bezpośrednio do domu handlowego

J. Breycha
we Frankfurcie nad Menem
2146(5-6) Grosse Friedbergerstrase Nr. 41.

W. UJHELYI jun.

2044(7-8)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi
mieszka teraz w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 359, w domu p. Rogójskiego
róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.

Czasopismo ilustrowane dla kobiet, pod tytułem:

„GWIAZDA.“

Rocznik 1869 i 1870 jest do nabycia po cenie zniżonéj. Egzemplarz broszurowany 1 złr., albo oba razem 1 złr. 50 kr. Cena ta trwa tylko do 10 września, poczém powraca znowu cena sklepowa 3 złr. Zamówienia na nią czynią się za pomocą karty korespondencyjnéj pod adresem: do **„redakcyi czasopisma Gwiazdy we Lwowie“**, za któréj otrzymaniem przesyła się żądane egzemplarze za zaliczką pocztową.

Treść roczników „Gwiazdy“:

Życiorysy: r. 1869. Kaplińska Zofia z ryc.; Barbara Radziwiłłówna z ryc. Simlera; Żelechowska Józefa; Atenais; Sierakowska Apolonja z ryc.; **r. 1870:** Puzynina Gabryela z ryc.; Leśniowska Ludwika z ryc.; Hofmanowa z Tańskich Klementyna z ryc.; Blakwel Elżbieta.

Powieści: r. 1869. Żona aniołem stróżem; Zoe, epizod z dziejów Grecyi z rycina, według Grotgera; Didko, opowieść z podania rodzinnego; Piastunka, relikwia z poczciwéj przeszłości; **r. 1870:** Jadwiga królowa polska z ryc.; Złe się nie utai; Drogi Opatrzności; Stałość dziewicy; Częstochowa i jéj przeszłość z ryc.; Zgon Wandy z ryciną; Oblężenie Trembowli z ryc.; Skutki łakomstwa z ryciną.

Poezye znakomitéj wartości pióra różnych autorów: A. Gitlera, Wandy z Nelisza; Jana Berdo, Pauliny Wilkońskiéj, Gabryeli Żmiechowskiéj, Władysł. Bełzy, Malwiny Wiwulskiéj, K. z Wołynia, itp.

Opisy i opowiadania: Ubiór dawnéj dziewicy polskiéj z ryc.; Unia Polski i Litwy; Wieszcz i kobieta; Miejskie służące z ryc.; Kobieta; Przytomność matki z ryc.; O modzie; Poświęcenie się kobiet z ryc.; Ochronki małych dzieci z ryc.; Tancerka indyjska z ryciną.

Rozprawy: r. 1869: O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego kobiet; Potrzeba wiedzy kucharskiéj dla kobiet; Słowo o naukowém wychowaniu dziewcząt; Wychowanie Polek; Stowarzyszenie św. Klaudyi; **r. 1870:** Zaraza mody, przez Zofię z Brzozówki; O modzie, przez Wołodego Skibę z ryc.; Gospodyni polska; O publiczném wychowaniu kobiet, przez Śmigielską; Miłość macierzyńska, przez Zofię z Brzozówki; Umiejętność zarządu domu; Żałoba i jéj noszenie; Znaczenie kądzieli, przez J Budziszewska; Uwagi o wychowaniu dzieci.

Uwagi tyczące się gospodarstwa domowego: Obfity zbiór przepisów zajęć wyłącznie kobiecych z rycinami.

Rzeczy tyczące się pielęgnowania zdrowia. — Wzory do robót ręcznych z stósownemi rycinami. — **Szarady i rozmaitości.** 2152(2-2)

MYDŁA SŁODOWE

1855(15-?)

do użytku kąpielowego i toaletowego

skutkują nader zbawiennie w cierpieniach muszkuł, kości i nerwów (oświadczenie księcia Bismarcka, barona Heydt'a i baronowéj Graffenried), usuwają wszelką nieczystość skórną i nadają skórze świeżéj i zdrowéj barwy. (Według sprawozdania *Wiener Medic. Presse*).

Prawdziwych dostać można tylko w
c. k. konces. głównym składzie **JANA HOFFA**, nadwornego liweranta
w Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w **Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego** w **Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego** w **Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera** w **Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów** w **Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring, 18 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien. — Przyjmuje i wykonywa wszelkie **zamówienia pod odpowiedzialnością.**

Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. 2046(9-35)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12	fl
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14	„
„ „ damski	13—18	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ z krzyształowém szkłem	14—17	„
„ ankier z 15 rubinami	16—19	„
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23	„
„ „ z podwójną kopertą	18—23	„
„ „ „ „ lepszy	24—28	„
„ naanker z krzyształowem szkłem	18—25	„
„ Zgark z podwójną kop. dla wojsk.	24—26	„
„ Remontoiry, nakręcane z boku	28—30	„
„ Remontoiry, z podwójną kopertą	35—40	„
„ Remontoiry z krzysztal. szkłem	30—36	„
„ anker armée-remontoirs	38—45	„
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38	„
„ anker z 15 rubinami	35—44	„
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60	„
„ „ z podwójną kopertą	55—58	„
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90,	100—120	„
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami	25—30	„
„ „ emaljowane	30—36	„
„ „ ze złotą kopertą	35—40	„
„ „ emaljowany, z djamentami	38—48	„
„ „ z krzysztal. szkłem	36—	„
„ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48	„
Złoty zegarek damski emal. z djament.	56—65	„
„ „ „ ankier z 15 rubin.	35—45	„
„ „ „ lepsze ze złotą koper.	45—60	„
„ „ „ z podw. kopertą	55—58	„
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90,	100—120	„
„ „ „ ank. z szklan. kapslą	40—48	„
„ „ „ z krzysztal. szkłem	50—60	„
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56	„
„ Remontoirs 60, 70, 80,	90—100	„
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110,	120—15	„
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi	13—17	„
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl.	10—12	„
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80,	90—100	„
Budziki z zegarkami	7—	„
„ same zapalające swiecę	9—	„
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy	14—	„
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych	12, 13—14	„
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób	40—	„
Takie same nieprzenośne na jedną stację	28—	„

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12	fl.
Co 8 dni 16, 17, 18, 19, 20 do	22	„
„ bijący pół i całe godziny. . 30 33 „	35	„
„ „ kwadranse i godziny. 48, 50 „	55	„
Regulator miesięczny 28, 30 „	32	„
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50	„

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(69-100)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(70-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Ces. król. uprzyw. koléj galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia **1-go września b. r.** zaprowadzone będą na linii

Kraków-Wieliczka trzy razy w tygodniu,

t. j. w każden **Wtorek, Piątek** i w każdą **Niedzielę** oprócz już istniejących codziennych pociągów Nr. 27 i 30, jeszcze pociągi mieszane **Nr. 28 i 29** stósownie do rozkładu jazdy z dnia 1-go grudnia 1870.

Lwów, dnia 16-go sierpnia 1871 r.

2171(1-3) **Dyrekcya Ruchu.**

GROVER & BAKER'S HIGHEST PREMIUM SEWING MACHINES

WOJCIECH GANS

Wiédeń, Kolowrat-Ring 7,
poleca
prawdziwe amerykańskie maszyny do szycia

GROVER'A & BAKER'A

do użytku rodzinom, krawczyniom, krawcom, szewcom, czapnikom, parasolnikom, siodlarzom itd,

Maszyny **Grover'a & Baker'a** Seving-Machine Comp. w Nowym Yorku i Bostonie są, jak powszechnie wiadomo, najprostsze i najlepsze maszyny, jakie wyrabiają w Ameryce i można się nauczyć samemu szyć według zawsze dawanego opisu użycia.

Maszyn można dostać tylko jedynie prawdziwych po cenach fabrycznych u

WOJCIECHA GANS'A
Wien, Kolowrat-Ring 7.

2142(2-2)

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(43-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.